TRYBUNA AKADEMICKA

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH INSTYTUCJI SAMOPOMOCOWYCH UCZELNI POLSKICH.

WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

№ 2 (4) MARZEC 1924 ROK II

BEZ ZŁUDZEŃ.

31 stycznia i 1 lutego b. r. odbyły się wybory do środowiska warszawskiego, zorganizowane przez grupy centrowo-lewicowe. Wybory te miały być niejako manifestacją żywiołów demokratycznych przeciwko uzurpatorskiemu stanowisku prawicy akademickiej, która, opanowawszy przy pomocy argumentów wszelkiego rodzaju „zjazd" lwowski, powołała do życia Naczelny Komitet Akademicki, z skrajnie szowinistycznych elementów złożony. Naczelny Komitet Akademicki rozpisał w poszczególnych środowiskach wybory, oparte na „ulepszonej" ordynacji wyborczej: wprowadzono zasadę jawności, uchwalono głosować na wiecu i zmieniono system proporcjonalny w tym duchu, iż wszystkie mandaty miały przypaść w udziale tej liście, która zdobyłaby 3/4 głosów. W wyborach tych według zasad „Konstytucji", przez „zjazd" lwowski uchwalonej, mogli brać udział Polacy wszystkich wyznań, z wyjątkiem mojżeszowego.

Odpowiedzią na zamach stanu prawicy było utworzenie przez warszawskie, a w ślad za tem przez poznańskie i lubelskie organizacje centrum i lewicy własnego komitetu wyborczego, który wyznaczył odrębne wybory do Rady Środowiskowej.

Przy układaniu zasad ordynacji wyborczej wyłoniła się drażliwa sprawa — kwestja dopuszczenia żydów do udziału w wyborach. Z organizacji, w skład porozumienia centro—lewicowego wchodzących, szczerze i jasno postawiła sprawę tylko Niezależna Młodzież Akademicka, która, wychodząc z założeń apolitycznych, zażądała dopuszczenia do głosowania wszystkich studentów bez względu na narodowość. Stanowisko to poparła formalnie Niezależna Młodzież Socjalistyczna, Niezależna Młodzież Ludowa i Koło Akademickie przy Stow. Wolnomyślicieli Polskich; wszystkie te organizacje zrezygnowały jednak skwapliwie ze swych żądań, kiedy przeciwstawiła się im Organizacja Młodzieży Narodowej, proponując dopuszczenie do wyborów tylko studentów narodowości polskiej, bez różnic wyznaniowych. Obłudnie tłumaczy jakiś akademik w „Robotniku" stanowisko P.P.Sowców, którzy pono energicznie popierali powszechność wyborów, a tylko, bojąc się złamania jednolitego frontu centrolewu, musieli zrezygnować ze swych postulatów. Faktem jest, że Niez. Mł. Socj. nie próbowała nawet oponować przeciw wnioskom

O. M. N. i, jak pisze kol. Cz. L. w „Życiu Akademickiem", „głównie też niechęci Zw. Niezależn. Mł. Socjalistycznej do zerwania tradycyjnie zażyłych stosunków z Org. Mł. Narodowej należy przypisać, iż zasada powszechności wyborów nie została przeprowadzona... W praktyce stanowisko Z.N.M.S-u i O.M.N.-u niemal pokrywały się".

Okazało się tedy, że polska lewica akademicka trzyma się w praktyce tychże zasad, co prawica; zarówno jedni, jak i drudzy odpychają Żydów od udziału w reprezentacji ogólno—akademickiej, zarówno nacjonaliści, jak i demokraci traktują studentów — Żydów, jako obywateli akademickich drugiej kategorji. W czasie, kiedy lewica stanowiła jeszcze tylko nieodpowiedzialną opozycję, której zadaniem było jedynie gromić nacjonalizm prawicy, to przeciwstawiano częstokroć hasłom szowinizmu endeckiego zasadę demokratyzmu i równouprawnienia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Akademickiej bez względu na narodowość, rychło jednak lewica akademicka wyrzekła się haseł, pochodzących z okresu „młodości górnej i chmurnej" i zastąpiła pięknie brzmiące frazesy wypróbowaną maksymą rosyjską „kromje jewrejew".

Dla zorganizowanych studentów — Żydów jest to niewątpliwie bolesne; ostatni sprzymierzeńcy, na których liczyliśmy, porzucili z lekkiem sercem, a nawet, zdaje się, z pewnem uczuciem ulgi, szczytne hasła, niegdyś na swych sztandarach wypisane, złożyli do lamusa dawne zasady demokratyczne, niezmiernie szybko upodobnili się w poglądach na kwestję żydowską do swych przeciwników politycznych, pokazując całemu światu akademickiemu, że można być radykalnym demokratą i jednocześnie bardzo dobrym antysemitą.

Jest to wydarzenie dla nas niewątpliwie smutne, ale równocześnie trzeba z zadowoleniem stwierdzić, iż dobrze się stało, że prowodyrzy lewicy akademickiej zostali zdemaskowani; lepiej kroczyć samotnie i walczyć o swe prawa z wiedzą, iż liczyć można tylko na własne siły, niż czuć się otoczonym przez quasi — sprzymierzeńców, którzy w decydujących momentach stają się wrogami lub, w najlepszym wypadku, neutralnymi.

Lepiej bez złudzeń.

Gabrjel Lewin

Z zagadnień rzeczywistości uniwersyteckiej.

W num. 3-im T. A. (art. p. t. Idea Uniwersytetu) określiliśmy treść idei uniwersytetu, obecnie, idąc śladem rozważań prof. Jaspersa, którego rozprawę „Die Idee der Uniwersität" tu referujemy, przejdziemy z kolei do rzeczywistości uniw., to zn. do form i kształtów, jakie idea uniw. przybiera, realizując się w życiu. Oświetlimy tu kwestje, które nas najbardziej mogą interesować; więc przedewszystkiem elementy zasadnicze rzeczywistości uniwersyteckiej: student i nauczanie uniwersyteckie.

Maturzysta, kończąc średni zakład naukowy, przyzwyczajony jest do pewnych ściśle określonych form nauczania. Szkoła dawała mu gotowe ramy postępowania; należało je jedynie schematycznie wypełnić pewną ilością pracy umysłowej, Co innego na uniwersytecie! Tu wszystko zależy od naukowej inicjatywy i przedsiębiorczości studenta. Staje on przed ogromnym materjałem, wszędzie ma swobodny dostęp; życie naukowe płynie przed nim najróżnorodniejszemi łożyskami. Grozi mu wskutek tego dezorjentacja, nie potrafi zorganizować sprężyście swych studjów i skoordynować poszczególnych gałęzi pracy,

Obowiązkiem uniwersytetu jest temu zapobiec. Należy zorganizować serje wykładów wstępnych i przygotowawczych, któreby pouczały akademików o studjach uniwersyteckich w poszczególnych dziedzinach nauki. Wielką pomoc mogą tu okazać odpowiednie programy, których wydawanie — mówiąc nawiasem — jest wdzięcznem zadaniem dla organizacji i stow. akad. Chodzi o to, aby uchronić rzesze nowowstępujących przed zmarnowaniem pierwszego roku studjów, by nie gasić entuzjazmu, z jakim maturzysta przystępuje do nauki uniw; niepewność zaś, dezorjentacja, poczucie swej słabości wobec powikłanego splotu zagadnień, organizacji i sposobów pracy akademickiej z łatwością entuzjazm ten mogą przytłumić.

Student przychodzi do wyższej uczelni z pełnią zaufania, z gorącą wiarą, iż tu obdzielą go najgłębszemi prawdami życiowemi. Kościołem prawie staje się uniwersytet w jego wyobraźni, amboną, — katedra, a kaznodzieją —

profesor. I oczywiście spotka go rozczarowanie. Miast płomiennej, żywej prawdy czekają go suche, teoretyczne wykłady, żmudne źródłowe prace, drobiazgowe doświadczenia. To też większość znudzona, zniechęcona trudnościami, jałowieje i odpada zaraz na początku. Jaspers rozróżnia wśród tej większości 2 kategorje. Jedni stają się rzemieślnikami — ci patrzą na całą pracę uniw. jedynie pod kątem zdania egzaminów i zdobycia dyplomów. Do egzaminów dostosowują oni całą swą działalność, na uniwersytet patrzą jedynie jak na zło konieczne.

Drudzy wpadają w dyletantyzm. Entuzjazm ich zamienia się w blagę, w pusty frazes. Bez wysiłku chcą oni zdobyć wszystko; przeczytanie paru pięknych książek traktują, jako poważną pracę naukową. Cechuje ich płytkość, powierzchowność i jałowość.

Do tych dwu kategorji, o których mówi Jaspers dodajmy III-ą, przez niego niezaobserwowaną, a na naszym gruncie, niestety, tak często spotykaną, mówię o tych, którzy w I-ym, II-im, III-im roku studjów od uniwersytetu odchodzą po to, by doń nigdy nie powrócić. Szereg przyczyn, często praca zarobkowa, odciąga ich od uczelni, początkowo nieznacznie, potem coraz mocniej i mocniej, — aż wreszcie między nimi, a uniwersytetem zjawia się przepaść nieprzekraczalna. Zarówno uniwersytet dla nich, jak i oni dla uniwersytetu są wówczas całkowicie straceni, Te 3 kategorje — to większość studentów, w rzeczywistości uniw. są oni elementem zbędnym i niepożytecznym. Pozostaje mniejszość, która nie zniechęciła się u progu, nie straciła entuzjazmu i poszła w kierunku ciągłej, konsekwentnej i celowej pracy. Cechuje ją dążenie do jasności, opanowania metod; niechęć do bezkrytycznego naśladownictwa i jałowego, pozbawionego twórczych cech, przyzwyczajenia. To są właściwi obywatele rzeczypospolitej akademickiej.

To jednak nie wszystko. Praca musi nosić cechę twórczą — wtedy jedynie doprowadzi ona stud. do rzeczywistych rezultatów. Uczenie się u innych winno tu być przeplatane własnemi ideałami, własnymi pomysłami i planami. Siebie samego, jako jednostkę naukową, należy traktować w sposób poważny, tylko wtedy uniknie się lekceważenia własnych idei i pomysłów.

Nad całem zaś postępowaniem czuwać winno sumienie naukowe: dba ono o celowość pracy, o dążenie do osiągnięcia ważnych rezultatów, nie toleruje wiecznego rozpoczynania i porzucania raz poczętego dzieła. Popędza do czynu, nie pozwala pracy i zdolnościom iść na marne.

Jeśli teraz chodzi o formy naukowej pracy stud., to są one trojakiego rozdzaju; wykłady, ćwiczenia, wreszcie seminarja i dyskusje.

Zadaniem wykładów jest pokazać studentowi, w jaki sposób rezultaty naukowe zostały osiągnięte i tem różnią się one od książek, gdzie te rezultaty są jedynie skatalogowane. Ćwiczenia i laboratorja uczą znów stud., jak się zachować w danym, konkretnym wypadku. W seminarjach zaś przy czynnym współudziale profesora rozstrzyga się i dyskutuje poszczególne problematy i zagadnienia.

W zasadzie jest uniwersytet instytucją, do której dostęp powinniby mieć jedynie wybrani.*) Jednak ludzie przeciętni otrzymują matury i oni właśnie wstępują na uniwersytet. Niema rady, należy ich wpuścić; nie pomogą tu żadne egzamina wstępne. Dopiero bowiem w trakcie studjów okaże się, kto się nadaje na obywatela akademickiego. U progu pracy nic nie jest w stanie tego stwierdzić.

Droga uniwers.—to droga ryzyka. Kto na nią wstępuje, ten winien mieć wewnętrzne przekonanie, że zdobywanie nauki jest dlań kwestją życia i śmierci. Jeśli to przekonanie istnieje, jeśli jest ognisty entuzjazm — to starczą nawet mniejsze zdolności i talenta. Braku tego entuzjazmu nic nie jest w stanie zastąpić.

O ile bezużyteczne są egzamina wstępne, o tyle konieczne — środkowe i końcowe. Student wykazuje na nich rezultaty swej pracy, ich niewystarczalność winna za sobą pociągnąć zdyskwalifikowanie studenta. I w tem tkwi właśnie ryzyko, jakie popełnia każdy, idąc na wyższą uczelnię: po paru latach może się okazać, iż umysł jego do pracy uniw. nie jest odpowiedni, a czas i energja, na tę pracę łożona, są bezpowrotnie stracone. Wadą naszego systemu jest stałe obniżanie wymagań przez prof. egzaminujących, zasugestjonowanych przeraźliwie niskim poziomem większości. Z tym należy walczyć. Miernikiem w tym wypadku musi być wybrana mniejszość; do niej też należy stosować wymagania.

Sądzić zresztą należy, iż w tej dziedzinie stosunki się poprawią. Coraz mniejsze są przy-

*) Zastrzeżenia w sprawie wolnego wstępu na uniwersytet są osobistym poglądem autora, za który Redakcja nie odpowiada.

wileje moralne i materjalne, jakich udziela posiadanie wyższego wykształcenia. Coraz mniej niepowołanych, kierujących się ubocznemi względami, tłoczyć się będzie w mury uniw. Pozostanie wyborowa mniejszość, dla której właśnie uniw. jest stworzony.

O uniwersytecie, jako instytucji, decyduje nie statut organizacyjny, lecz jedynie poziom jego składu osobowego. Indywiduum, współpracujące z uniw., nie powinno w nim ginąć, jako w instytucji, indywiduum zawsze stać musi w pewnej opozycji wobec uniw., wtedy tylko instytucja będzie żywą, będzie się rozwijać, nie zasklepi się w stereotypie bezdusznego formalizmu.

Podnieść też trzeba cechy konserwatywne uniw. Pielęgnuje on wiedzę istniejącą, lecz wielkie rewolucje naukowe odbywają się poza jego murami. Renesans humanistyczny powstał poza uniwersytetem; tak samo filozoficzne i przyrodnicze odrodzenie XVII w. (Descartes Spinoza, Leibniz) lub filozofja Wolfa i neohumanizm XIX-ego stulecia. Nowe prądy naukowe muszą sobie uniwersytet powoli zdobywać, aż wreszcie go opanuje do czasów nowej rewolty.

Jaspers propaguje hasło uniezależnienia uniwersytetów od ministerjum oświecenia. Zdaniem jego zarząd uniwersytetu winien należyć do niezależnego kuratora, któryby potrafił umiłować instytucję, wczuć się w jej życie i potrzeby, — w konsekwencji zdziałać wiele dobrego i przynieść zarządzanej przez siebie uczelni ogromne korzyści.

Ostrzega Jaspers przed poważnem niebezpieczeństwem, grożącem powadze stanu profesorskiego. Profesor jest urzędnikiem, wynagradzanym przez państwo. Zależy mu na względach władz, to też niejednokrotnie daje się użyć, jako narzędzia do roboty politycznej. Tedy zarówno ze strony władz, jak i ciała profesorskiego w tej dziedzinie panować powinna jaknajwiększa ostrożność.

Uniwersytet jest, oczywiście, instytucją narodową, tem niemniej praca jego wykracza poza ramy narodu i państwa, a służy całej ludzkości. W sprawach politycznych uniw. nie zabiera głosu, członkowie jego niechaj będą zaciekłymi partyjnikami — uniwersytet, jako całość, nigdy nie przemówi w sprawach, które nie wchodzą w zakres jego kompetencji. Jest on instytucją ponadpaństwową, ponadeuropejską; służy całemu światu i całej ludzkości. Szkodę wyrządza uniw., gwałci ideę uniwersytetu ten, ktoby go z tej drogi chciał sprowadzić,

Dawid Fajgenberg.

Jak powinna wyglądać współpraca społeczeństwa z akademikami. ?

Żydowska młodzież akademicka, przed którą stoją zadania reprezentacji ducha twórczego i budownictwa kultury żydowskiej, winna mieć trwałe podstawy materjalne, umożliwiające jej dopięcie zamierzonych celów. W rzeczywistości zaś w chwili obecnej stan faktyczny jest do tego stopnia opłakany, że nie można marzyć o osiągnięciu właściwych zadań, a nawet zaspokojenie potrzeb najprymitywniejszych okupuje się drogą niezliczonych trudności. Na ten stan rzeczy wpłynęły 2 momenty: pierwsze, znaczny wzrost studjujących Żydów w stosunku do norm przedwojennych dzięki zmianom natury politycznej, a powtóre, obniżenie skali zarobkowej wśród akademików. Badania nad stanem materjalnym studenterji żydowskiej wykazały, że 45,2% akademików nie posiada wystarczających funduszów, że 62,2% ogólnej liczby studentów Żydów nie korzystało z ferji letnich w r. 1923, a z tego 95% z powodu braku środków materjalnych.

Organizacje akademickie, widząc wciąż wzrastającą nędzę szerokich rzesz młodzieży, rozpoczęły usilną pracę samopomocową, tworząc w miarę sił i środków instytucje, któreby przynajmniej w części mogły zaspokoić ciągle potęgujące się potrzeby niezamożnych kolegów. Pierwszym obowiązkiem organizacji samopomocowych było stworzenie takich placówek, które same, bez pomocy zzewnątrz, dawały możność akademikom utrzymania się i kontynuowania studjów. Zorganizowano zatem komisje pożyczkowe, biura pośrednictwa pracy, stworzono kuchnię akademicką, powołano do życia spółdzielnię mieszka-

niową; wszystkie te jednak wysiłki nawet w małej mierze nie zadośćuczyniły potrzebom szerokich warstw akademików — Żydów. Pomimo braku dachu nad głową, pomimo głodu i nędzy akademik — Żyd, wierny swej nieprzedawnionej tradycji, świadom celów, którym służy, pełen godności, nie zwracał się do nikogo po pomoc, tusząc, że samo społeczeństwo wesprze go w tej ciężkiej walce o byt.

Ale płonne były nadzieje. Społeczeństwo powojenne, wylęgłe na gruncie obojętności i marazmu duchowego, nie reagowało na rozpaczliwe wysiłki tych, co temuż społeczeństwu w przyszłości mają służyć i jemu przewodzić.

W imię prawdy przyznać należy, że ze strony garstki inteligentów żydowskich czynione były próby współpracy w organizacjach samopomocowych studenckich; skuteczność tej pracy, lubo chwalebnej, była stanowczo niewystarczająca wobec ogromu zadań, przerastających siły poszczególnych jednostek.

Całe społeczeństwo żydowskie winno uświadomić sobie tę prawdę niezaprzeczalną, że los jego zawisł w znacznej mierze od losu jego inteligencji, którą wobec tego musi wesprzeć w tych ciężkich chwilach walki o byt.

Akcja społeczna nie powinna nosić charakteru sporadycznych ofiar i zapomóg, ale musi być ujednostajniona, ujęta w karby i wtłoczona w ścisłe formy organizacyjne. Idea ta została po części urzeczywistniona w powołaniu do życia stowarzyszenia pomocy studentom Żydom „Auxilium Academicum Judaicum". Jak rzekliśmy wyżej, stowarzyszenie winno z jednej strony skoordynować wysiłki całego społeczeństwa, a z drugiej strony stworzyć racjonalny system pomocy dla organizacji samopomocowych akademickich.

Na czoło wysuwa się zagadnienie niezwykle palące, jak wyżej wskazaliśmy, stworzenia zdrowych podwalin natury materjalnej dla podtrzymania upadających, mimo szalonych wysiłków zewnątrz, organizacji akademickich.

Chodzi więc tu o stałe subsydjowanie, o stworzenie pewnego skonsolidowanego funduszu, któryby zapewnił normalną egzystencję instytucjom samopomocowym. Z pomocą tego stałego funduszu organizacje samopomocowe będą mogły rozwinąć działalność intensywniejszą obliczoną na dalszą metę, a nie na dorywcze zapomogi dla kolegów, a powtóre, dadzą nam możność w konsekwencji dojść do takiego stanu, że wyemancypowanie się z pod ofiarnictwa społecznego nie będzie przedstawiało najmniejszej trudności.

Niewątpliwą jest rzeczą, że ten moment jest jeszcze dość odległy, a więc obecnie całe brzemię musi spaść na barki społeczeństwa, zwłaszcza, jeśli uświadomimy sobie, że przed akademikami, którzy rozpoczynają pracę od podstaw, stoją zadania, stanowczo przerastające ich siły. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie budowę domów zdrowia, spółdzielni mieszkaniowych, towarowych, spożywczych i kredytowych oraz wydatne wsparcie istniejących agend akademickich, jak biura pośrednictwa pracy, biblioteki, czytelnie i t. p. Przez popieranie tych placówek akademickich żydowskie społeczeństwo da dowód głębokiego zrozumienia potrzeb kulturalnych studjującej młodzieży.

Jasnem jest, iż dla dokonania wyżej wyłuszczonych zadań zjawia się konieczność wciągnięcia w sferę zainteresowań losem akademików szerokich zobojętniałych mas społeczeństwa żydowskiego; dla naszej zaś inteligencji zawodowej powstaje wdzięczne zadanie uświadomienia żydostwa polskiego o jego obowiązkach.

G. L-in i B. O.-cki.

Statut Spółdzielni Mieszkaniowej

Dnia 12 grudnia 1923 r. została wciągnięta do Rejestru przy Sądzie Okręgowym w Warszawie Spółdzielnia Mieszkaniowa studentów — Żydów. Poniżej podajemy wyciąg ze statutu tej spółdzielni

Wyciąg ze statutu
„Spółdzielni Mieszkaniowej Słuchaczy Żydów Wyższych Uczelni, z odpowiedzialnością udziałami, w Warszawie".

§ 1. Spółdzielnia ma nazwę: „Spółdzielnia mieszkaniowa słuchaczy Żydów wyższych uczelni, z odpowiedzialnością udziałami, w Warszawie. Siedzibą Spół-

dzielni jest Warszawa. Działalność Spółdzielni obejmuje Rzeczpospolitą Polską.

§ 2. Celem Spółdzielni jest zaspakajanie potrzeb mieszkaniowych swych członków przez odnajmowanie im mieszkań i zaspakajanie ich potrzeb duchowych.

§ 3. Dla osiągnięcia swych celów Spółdzielnia nabywa na własność, bierze w dzierżawę nieruchomości, buduje domy i odnaj. muje w nich mieszkania swym członkom prowadzi jadłodajnie, sale gimnastyczne it.p,

§ 4. Czas trwania Spółdzielni jest nieograniczony.

§ 5. Członkiem Spółdzielni może być tylko słuchacz zwyczajny albo słuchaczka zwyczajna jednej z wyższych uczelni w Polsce oraz absolwenci wyższych uczelni w ciągu dwuch lat od ukończenia, przyjęci przez Zarząd w głosowaniu tajnem. Od odmownej uchwały Zarządu niema odwołania.

§ 8. Spółdzielnia wynajmuje mieszkania tylko członkom.

§ 12 Kapitał udziałowy powstaje wyłącznie z udziałów członków. Ofiary, darowizny i zapisy, jak również zysk, pochodzący z wynajmu lokali niečłonkom, są przeznaczone na kapitały specjalne, stosownie do uchwał Walnego Zgromadzenia, i nie ulegają podziałowi między członków.

§ 29. Z dochodów Spółdzielni, pozostałych po pokryciu wszystkich wydatków i amortyzacji, potrąca się na fundusz zasobowy sumę według uznania Walnego Zgromadzenia, niemniej jednak, niż nakazuje Ustawa o Spółdzielniach z dn. 29/X 1920 r. Pozostała część, po wypłaceniu ew. wynagrodzenia dla członków Zarządu i Rady Nadzorczej (o ile Walne Zgromadzenie takowe wyznaczy), — przeznacza się na wypłacenie członkom dywidendy od udziałów w wysokości conajwyżej 4 /₀. Resztę dochodów dzieli się pomiędzy członków w stosunku do opłaconego przez nich Spółdzielni komornego. Straty, wykazane w bilansie, będą pokryte w porządku, uchwalonym przez Walne Zgromadzenie.

§ 30. O ile w statucie niniejszym inaczej nie postanowiono, Spółdzielnia podlega przepisom Ustawy o Spółdzielniach z dn. 29/X 1920. (Dz. Ust. № 111 poz. 733.)

LIST Z BELGJI.

(od naszego własnego korespondenta).

Gandawa, w lutym 1924 r.

Największem żydowskiem środowiskiem akademickiem w Belgji jest Gandawa, gdzie przebywa najpokaźniejsza ilość studentów — Żydów; zresztą spora ich garść przebywa i w Leodjum, niewielu natomiast w innych miastach uniwersyteckich, jak np. w Brukselli, Antwerpji i Verviers. Różnorodność nacji zaciera tu antagonizmy narodowościowe, przeszkadzając zrodzeniu się antysemityzmu. Zoologicznego antysemityzmu Belgijczycy wogóle nie znają; jeśli są wśród nich antysemici, to raczej z punktu widzenia religijnego — Belgja bowiem jest krajem par exellence katolickim — niż ze względów rasowej nienawiści. Jedynem źródłem, rozsiewającem w tutejszych środowiskach uniwersyteckich tę nienawiść, są rosyjscy czarnosecińcy.

Akademicy — Żydzi, studjujący w Belgji, pochodzą z najróżniejszych krajów, przeważają jednak obywatele Rumunji i Besarabji. Niektórzy z nich odbywają już drugą wędrówkę: ograniczenia prawne i faktyczne zmusiły ich do opuszczenia kraju rodzinnego, udali się więc do Niemiec; stąd jednak wygnał ich rozszalały ostatnio orkan antysemityzmu i zaniósł aż do nas, do Belgji.

Stwierdzić należy, iż na terenie tutejszej żydowskiej kolonji akademickiej życie społeczne w całej jego rozciągłości nie istnieje. Większość studentów wogóle nie ma określonego profilu politycznego — jedynie tu i owdzie spotykają się poszczególni zdeklarowani sjoniści, bundyści etc. Bogatsi studenci używają życia, biedniejsi zajęci są pracą zarobkową w fabrykach lub warsztatach; każdy idzie luzem, swoją własną drogą. Niema tu intensywnego, zbiorowego życia; akademicy — Żydzi — od-

nosi się to również do Żydow polskich — nie tworzą zwartej masy. Sytuacji nie zmienia istnienie Związku Żydowskiego; walki, rozgrywające się ne jego terenie, są raczej warcholstwem, aniżeli zmaganiem się ideowych prądów politycznych.

Wyjątek stanowi zwarta kolonja studentów—Żydów, pochodzących z Dalekiego Wschodu, Charbina i głębokiej Rosji, a stanowiących element wysoce kulturalny.

Bodajże najpotężniejszym z czynników, powodujących ów brak łącznego, zorganizowanego życia społecznego, jest względnie pomyślna sytuacja ekonomiczna tutejszego środowiska akademickiego. Istnieje tu wspaniały Dom Akademicki — jeden z najładniejszych w Europie. Domy takie istnieją we wszystkich miastach uniwersyteckich. Dom gandawski otwarto niedawno, a, mówiąc nawiasem, zbudowano go przy pomocy bardzo poważnych subsydjów pieniężnych Żydów antwerpskich i brukselskich. W Domu tym są wytworne sale do gier, do nauki; otrzymać tu można jadło tanie a pożywne. Niema więc trudności ekonomicznych i naukowych, niema antysemityzmu i nienawiści rasowej, niema celów, o któreby walczyło zorganizowane życie społeczne, i dlatego niema pędu do organizacji i kooperacji.

Studenci — Żydzi interesują się tutaj sprawami akademików w Polsce; duże zaciekawienie ostatnio wywołała walka o żydowski Dom Akademicki w Warszawie; powstał nawet projekt zebrania specjalnego funduszu na rzecz budowy domu. Wartoby było, by koledzy z Warszawy nawiązali z nami w tej sprawie kontakt, gdyż przy umiejętnej agitacji możnaby z łatwością uzyskać tu pokaźne sumy pieniężne.

Mieczysław Bauer.

Żydowski Bank Akademicki.

W pracy samopomocowej zasadniczo unikamy sybsydjów pieniężnych. Pragniemy pomóc kolegom, zaspakajając bezpośrednio ich materjalne potrzeby. Postępujemy tak przedewszystkiem ze względów oszczędnościowych. Tani obiad, wydany w kuchni studenckiej, kosztuje ogół akademicki, dzięki umiejętnej gospodarce, znacznie mniej niż odpowiedni posiłek w jadłodajni na mieście. Chodzi nam również przy udzielaniu pomocy o stworzenie instytucji długotrwałych na pożytek nietylko obecnego, lecz i przyszłych pokoleń akademickich. Powstanie więc ogólnokrajowej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej „Żydowskiego Banku Akademickiego", którego głównym celem jest niesienie pomocy pieniężnej, wymaga pewnego uzasadnienia.

Zakładamy dopiero podwaliny placówek gospodarczych i kulturalnych, które w przyszłości ułatwią akademikowi walkę o byt. Większość swych potrzeb zaspakaja narazie młodzież akademicka poza obrębem instytucji samopomocowych. Nawet podręczników nie może nam dostarczyć bezpłatnie stowarzyszenie zawodowe! Zresztą pieniędzy wymaga od akademika nietylko wolny handel: instytucja akademicka żąda również za każde świadczenie pewnej, coprawda minimalnej opłaty. W tych warunkach zrozumiałem jest samorzutne powstanie kas pożyczkowych przy wielu związkach samopomocowych. Podczas bezrobocia, choroby lub egzaminów, które nie pozostawiają ani chwili wolnej na zarobkowanie, daje się akademikowi szczególnie we znaki brak zasobnej kasy pożyczkowej.

Dotychczasowe próby stworzenia kas pożyczkowych przy poszczególnych związkach nie dały zadawalniających wyników: budowano je bowiem nie na udziałach zrzeszonych członków, lecz ze szczupłych funduszów, jakich dostarczył na powyższy cel zarząd stowarzyszenia. Prócz tego spadek waluty uniemożliwił zachowanie pełnowartościowego kapitału pożyczkowego: pożyczka, udzielona w markach polskich była w znacznym stopniu bezzwrotną zapomogą.

Żydowski Bank Akademicki stworzony został na wręcz odmiennych zasadach. Pięciozłotowy udział oraz odpowiedzialność udziałowca za zobowiązania Banku do wysokości dwudziestokrotnej zadeklarowanej sumy — oto fundament akademickiej spółdzielni kredytowej. Środowiskowe i zawodowe kasy pożyczkowe zastąpi Bank żydowskiej młodzieży akademic-

kiej całej polski. Centralizacja kapitałów i zarządu zmniejszy koszta administracyjne i ułatwi czynności kredytowe Banku.

Podkreślić należy jeszcze jedną zasadę organizacyjną, a mianowicie, że członkiem Spółdzielni może być tylko akademik — Żyd lub ten, kto ukończył swoje studja akademickie. Wszystkie organizacje gospodarcze młodzieży akademickiej w większym lub, mniejszym stopniu korzystają dotychczas z pomocy społecznej. Jest to zło konieczne do czasu całkowitego zabezpieczenia akademików przez państwo lub samorząd komunalny i narodowy. Tymczasem jednak dążymy do oparcia instytucji naszych o rzesze akademickie, do uniezależnienia się od często uciążliwej opieki społecznej. Mało jednakżeśmy w tym kierunku zrobili. Bank Akademicki jest poważną próbą stworzenia organizacji akademickiej, niezależnej, nietylko formalnie, lecz i finansowo.

Bank Akademicki różni się wyraźnie od zwykłej spółdzielni kredytowej. Nosi on wyraźne piętno celu społecznego, któremu ma służyć. Pożyczek udziela nie wszystkim członkom, lecz wyłącznie tym, którzy są zaimatrykulowani na wyższej uczelni oraz absolwentom w ciągu dwuch lat po uzyskaniu dyplomu. Dyplomowana inteligencja zawodowa, wykupując udziały, uczyni to nie dla korzyści osobistej, lecz w imię swych obowiązków wobec młodszej generacji akademickiej.

Wielotysięczna rzesza żydowskiej młodzieży akademickiej dzierży w swych rękach los Banku. Od jej wysiłku i ofiarności zależeć będzie powodzenie tej nowej placówki.

J. Peterseil.

Wyciąg z projektu

Statutu Żydowskiego Banku Akademickiego w Warszawie

(spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością.)

§ 1. Na podstawie Ustawy o spółdzielniach z dn. 29/X 1920 r. niżej podpisani zakładają spółdzielnię p. f. „Żydowski Bank Akademicki" spółdzielnia z odpowiedzialnością ograniczoną, w Warszawie.

§ 2. Spółdzielnia zakłada się na czas nieograniczony i ma na celu podniesienie stanu materjalnego i kulturalnego swych członków.

§ 3. Dla osiągnięcia tego celu spółdzielnia:

a) udziela członkom wszelkiego rodzaju pożyczek,

b) przyjmuje wkłady oszczędnościowe,

c) finansuje zakupy książek, utensylji naukowych i zawodowych,

d) prowadzi operacje inkasowe i przekazowe.

§ 4. Siedzibą spółdzielni jest m. st. Warszawa. Spółdzielnia może posiadać oddziały we wszystkich miastach akademickich w kraju.

§ 5. Spółdzielnia udziela pożyczek wyłącznie swym członkom. Nieczłonkom spółdzielnia kredytu nie udziela Z pośród swoich członków spółdzielnia udziela pożyczek wyłącznie tym, którzy są imatrykulowani na Wyższej Uczelni, względnie w ciągu 3-ch lat po uzyskaniu dyplomu.

§ 6. Członkiem może być każdy akademik — Żyd, który w chwili przyjęcia do spółdzielni był słuchaczem Wyższej Szkoły w kraju lub zagranicą, bądź, który ukończył swoje studja akademickie. Przy wstąpieniu członek wpłaca wpisowe w wysokości, oznaczonej przez Walne Zgromadzenie. Członków przyjmuje Zarząd.

§ 7. Udział wynosi 5 (pięć) złotych polskich i winien być wpłacony bądź jednorazowo przy przystąpieniu, bądź w 5 równych ratach miesięcznych zgóry. Do czasu ustalenia waluty polskiej należności w złp. będą płatne w markach polskich wg. relacji urzędowej, jaka obowiązywać będzie w dniu uiszczenia przypadającej opłaty, a w razie braku takowej relacji według kursu franka szwajcarskiego na giełdzie warsz., licząc 1 frank szwajcarski równy 1 złp.

§ 8. Członek może posiadać dowolną liczbę udziałów zgodnie z regulaminem, uchwalonym przez Walne Zgromadzenie,

§ 9. Za zobowiązania spółdzielni członkowie odpowiadają do wysokości dwudziestokrotnej sumy zadeklarowanych udziałów.

O rekonstrukcję środowiska warszawskiego.

Dopóki na terenie warszawskim istniała i działała jedyna organizacja studenterji żydowskiej — Żyd. Strzecha Akademicka — dopóty stosunki układały się w sposób całkowicie prosty, jasny i zrozumiały, nie nasuwając żadnych trudności i wątpliwości. Ż.S.A. traktowano jako jedyne stowarzyszenie studentów — Żydów środowiska warszawskiego, jako jedyną placówkę, upełnomocnioną do reprezentowania zorganizowanego żyd. ogółu akademickiego wyższych uczelni warszawskich. Sytuacja jednak uległa radykalnej zmianie z chwilą powstania Żyd. Stowarzyszenia Medyków U. W. i ostatnio — Wzajemnej Pomocy Stud. Żydów Politechniki Warsz., a szczególnie — z chwilą przystąpienia tych organizacji do Związku Żyd. Akad. Inst. Samopomoc. Uczelni Polskich. Stowarzyszenie Medyków, jak wiadomo, załatwiło już tę sprawę w sposób formalny. Wzajemna Pomoc — związana uchwałą walnego zebrania — pójdzie jego śladem lada dzień.

Istnieje więc obecnie na terenie środowiska warszawskiego parę żyd. organizacji akademickich: jedna — międzyuczelniana (Ż.S.A.), jedna — uczelniana (Wz. Pomoc) i jedna — wydziałowa (St. M. Uniw. Warsz.) Konflikty i nieporozumienia między niemi są całkowicie możliwe, skoro weźmiemy pod uwagę, że zakres działalności każdej z nich jest prawie identyczny z działalnością drugiej (samopomoc), że interesy ich nieraz mogą się zetknąć ze sobą (np. podział pomocy społecznej), że — nie koordynując swej akcji, — mogą one wchodzić sobie nawzajem w drogę, utrudniać i przeszkadzać w pracy — miast współdziałać i pomagać. Chodzi więc w pierwszym rzędzie o stworzenie organu, któryby decydował we wszystkich sprawach międzystowarzyszeniowych i normował wzajemny stosunek wszystkich organizacji. Organ taki winien byłby również objąć reprezentację środowiska warszawskiego; Ż. S. A. bowiem, która dotąd tę funkcję sprawowała — nadal jej pełnić nie może, gdyż nie obejmuje ogółu członków Wzaj. Pomocy i Żyd. Stow. Med Są wśród tych dwu organizacji tacy, którzy do Ż.S.A. nie należą.

To też, z uznaniem należy powitać decyzję C. K. W., powziętą w myśl życzeń Del. Warsz która sprawę rozwiązuje prowizorycznie, coprawda, ale bądź co bądź — celowo i w myśl powyżej wyłuszczonych postulatów. Organem, o którym mówiliśmy, będzie t. zw. Tymczasowa Rada Środowiska Warszawskiego; w skład jej wejdzie 3 członków dot. delegacji warszawskiej. 2 członków zarządu Ż.S.A., i po jednym ze Strony Wzaj. Pom. i Stow. Medyków. Taka konstrukcja Rady pozostawia, coprawda wiele do życzenia; t. np. niektórzy medycy i politechnicy, którzy są jednocześnie członkami dwu instytucji (Strzechy i Stow. Medyków lub Strzechy i Wz. pomocy) będą w niej podwójnie reprezentowani; prawnicy, słuchacze W. W. P. etc. będą znów pokrzywdzeni, nie posiadając w Radzie swej specjalnej reprezentacji — w każdym jednak razie jest ona koniecznem prowizorjum i na innych zasadach w danej chwili stworzona być nie może. Chodzi jedynie o udzielenie jej faktycznej, silnej władzy i zobowiązanie poszczególnych organizacji do bezwzględnego przestrzegania jej decyzji we wszelkich sprawach międzystowarzyszeniowych i reprezentacyjnych.

Tem niemniej chodzi również o zasadniczą rekonstrukcję środowiska warszawskiego. Rekonstrukcja ta jest tem natarczywszym nakazem chwili, że stosunki będą się jeszcze mocniej komplikować; że mianowicie w krótkim prawdopodobnie czasie przybędzie zalegalizowana przez senat Wzaj. Pomoc Stud. Żydów Uniw. Warsz.

Chodzi zatem przedewszystkiem o wyraźne i jasne określenie terenu działalności każdej z rozpatrywanych przez nas organizacji; w ten sposób uniknie się kolizji. Sądzę więc, że stowarzyszenia uczelniane ew. wydziałowe powinny się zająć sprawami specjalnemi, tyczącemi się danych uczelni, więc przedewszystkiem sprawą pomocy naukowej, sprawą czesnego organizacją kół i sekcji naukowych, odpowiadających pracy uniwersyteckiej. Stowarzyszenia wydziałowe będą musiały być traktowane, jako sekcje stowarzyszeń uczelnianych; Stowarzyszenie medyków np. będzie sekcją Wzaj. Pomocy Stud. — Żydów Uniw. Warsz.

Natomiast praca gospodarcza ekonomiczna i praca kulturalna specyficznie żyd. i ogólna (esperanto, krajoznawstwo) z działalności tych stowarzyszeń winna być wyodrębniona. Należy ją skoncentrować w Żyd. Strzesze Akad. A więc Kom. Gospodarcza, Odzieżowa, B.P.P., seminarja historji i literatury żyd. lub hebrajskiej powinny pozostać przy Strzesze; komisje czsnego, pomocy naukowych, koła naukowe— winny być przeniesione do poszczególnychstowarzyszeń. Dla Wzajemnej Pomocy Polit. zastrzegłbym jedynie specjalne fachowe Biuro Pośr. Pracy.

Tym sposobem obok uczelniannych Wzajemnych Pomocy istnieć będzie stowarzyszenie między—uczelniane — Żyd. Strzecha Akademicka. Głosy, odzywające się tu i owdzie, a zmierzające do zlikwidowania Ż. S. A jako odrębnej placówki i zastąpienia jej przez Centralę Wzajemnych Pomocy są bezwględnie pozbawione słuszności. Niewiadomo przedewszystkiem, czy na wszystkich uczelniach da się stworzyć Wzajemne Pomoce; z całą pewnością można stwierdzić, iż wszelka inicjatywa, podjęta w tym kierunku, np.. na Wyższej Szkole Handl. skazane jest na niepowodzenie wobec niewielkiej liczby słuchaczy-Żydów na tej uczelni. Tworząc więc Centralę, do której miałyby należeć poszcz. Wzaj. Pomoce—usuniętoby wprost z organizacji słuchaczy tych uczelni, gdzie takie Wzajemne Pomoce nie powstaną. Następnie w Centrali zbyt jaskrawo mógłby się przebijać lokalny patrjotyzm uczelniany; trudno też byłoby ustalić liczbę delegatów poszcz. Wzajemnych Pomocy. Wreszcie, według niniejszego projektu właściwe żyd. życie akad. winno być skupione w Strzesze, w niej skoncentrować należy całą pracę ekonomiczno—samopomocową. To oczywiście da się urzeczywistnić jedynie wtedy jeśli Strzecha będzie samodzielną organizacją, nie zaś jedynie Centralą, składającą się z delegatów zarządów poszcz. Wzaj. Pomocy.

Jasnem jest, iż nie wszyscy członkowie Wzaj. Pomocy będą jednocześnie członkami Strzechy; o wprowadzeniu przymusa mowy tu być nie może, należy jednak nieczłonkom Strzechy umożliwić korzystanie z jej świadczeń materjalnych drogą np. każdomiesięcznego wykupywania karty menażowej w cenie, dajmy na to, podwójnej składki członkowskiej uprawniającej członków Wzaj. Pomocy, nie należących do Strzechy, do korzystania z wszelkich jej dobrodziejstw ekonomicznych.

Zarówno Ż. S. A. jak i Wzajemn. Pomoce miałyby swoje odrębne zarządy. Organem naczelnym środowiska warszawskiego byłaby Rada Akademicka—wybrana przez członków wszystkich organizacji należących do C. K. W. (każdy akademik ma jeden głos bez względu na przynależność do 1 lub 2 stowarzyszeń) w głosowaniu tajnem, bezpośredniem, powszechnem i proporcjonalnem. Poszczególne stowarzyszenia musiałyby się jej decyzjom (tylko w sprawach reprezentacyjnych, wystąpień zewnętrznych, i międzystowarzyszeniowych) całkowicie i bezwzględnie podporządkować.

To co tu powiedziałem—to oczywiście jedynie szkic projektu—bardzo pobieżny. W każdym jednak razie rekonstrukcja środowiska warsz. jest obecnie nakazem chwili nad nią się zastanowić do jej realizacji przystąpić jest obowiązkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego.

D. F-g.

O demografję Żydów.

Znane i wciąż aktualne hasło „poznaj siebie samego" nabiera w dobie obecnej nowego i szczególnego znaczenia. Wymienione hasło, a raczej wezwanie, skierowane zostaje obecnie już nie do jednostek, lecz do społeczeństw, zwłaszcza do tych, które kroczą drogą, wiodą do odrodzenia narodowego lub państwowego.

Wszelkie społeczeństwo, które pragnie być twórczem i budować swe życie na trwałych i racjonalnych podstawach, powinno dokładnie i wszechstronnie poznać wraz z przeszłością i swój stan teraźniejszy, oraz ukryte tendencje swego życia i rozwoju.

Dla osiągnięcia wyłuszczonych celów państwo zakłada wszelkiego rodzaju instytutucje naukowe; za niem tworzy społeczeństwo towarzystwa naukowe, poszczególne zaś jednostki prowadzą badania z własnej inicjatywy i własnemi siłami.

Jakżeż przedstawia się poruszone zagadnienie u nas Żydów? Niestety, smutnie. My, Żydzi, daliśmy światu olbrzymią literaturę o naszem życiu i twórczości, lecz nosi ona, w przeważającej swej części, jednostronny charakter. W niej znalazła swój wyraz i oświetlenie wyłącznie nasza twórczość duchowa: nasza literatura, filozofja, teozofja i teologja. W krzewieniu tych nauk mieli wielkie zasługi Żydzi zachodni, przedewszystkiem zaś Żydzi niemieccy, którzy właściwie stworzyli tak zwane nauki judaistyczne. Jest to zjawisko znamienne, dowodzi ono zarazem i wy-

sokiej kultury Żydów zachodnich i braku bezpośredniej łączności z najliczniejszemi warstwami narodu żydowskiego, z całokształtem jego życia, tętniącego w pełni sił tylko na wschodzie Europy. Wszak twórczość duchowa naszej elity nie jest jeszcze identyczną z życiem narodu. Należy stwierdzić, iż naród nasz, jako realny, żywy organizm, o swoistych cechach i dążeniach, rzadko kiedy służył, jako przedmiot dociekań naukowych. Dla studjów bowiem masowych i społecznych niezbędny jest wielki materjał faktyczny oraz masowe badania, a temu zadaniu jednostki sprostać nie zdołają, pomimo najlepszej woli. Przyjrzyjmy się faktom.

Wielu uczonych, jak Fischberg, Weisenberg, Judt, Zolschan, w licznych monografjach usiłują rozwiązać zagadnienie, czy Żydzi stanowią rasę jednolitą i swoistą i na czem owa swoistość polega. Prace jednak owych poważnych uczonych mają jedynie tylko względną wartość dlatego, że materjał faktyczny, na którym się opierają, jest bardzo skąpy i nie pozwala na wyciąganie wniosków o charakterze zasadniczym.

Jest więc rzeczą jasną, iż aktualna i paląca potrzeba naukowego oświetlenia życia najszerszych mas żydowskich, ich stanu fizycznego, psychicznego, ekonomicznego i kulturalnego nie może być zaspokojona przez jednostki, chociażby najbardziej uzdolnione, a to z powodu braku sił i funduszów.

Poruszone zagadnienie rozwiązałoby najlepiej państwo przez swoje urzędy statystyczne i instytuty naukowe. Jako równouprawnieni obywatele, mielibyśmy prawo domagać się uwzględnienia naszych potrzeb naukowych. Niestety, w warunkach obecnych nie może być o tem mowy. To też pozostaje jedyne racjonalne wyjście, aby społeczeństwo żydowskie w Polsce przystąpiło własnemi siłami do założenia odpowiednich instytucji. Mam wrażenie, iż w psychice naszych działaczy społecznych zarysowuje się już znamienny przełom w pożądanym kierunku, zaczynają bowiem rozumieć, iż owocna praca na niwie społecznej jest nie do pomyślenia bez podstaw naukowych.

Widzimy, iż w Warszawie prowadzi się obecnie akcję celem założenia żydowskiego instytutu patologicznego. Założono również komitet dla uruchomienia Instytutu Statystyki i Demografji Żydów.

Niezbędnem jest, aby ten ruch ogarnął najszersze warstwy zawodowej inteligencji żydowskiej, a wraz z nią i akademika żydowskiego, tylko wtedy bowiem będziemy pewni, że założone zostaną wreszcie podwaliny naukowe pod wielkie dzieło, zmierzające do poznania narodu naszego i jego życia.

Dr. J. Rubinsztein.

Przegląd prasy.

„Nurt“ szerzy zasady demokratyczne — [illegible]nowcza rozprawa p. Bieńkowskiego z nacjolizmem—Pan Krupski obawia się filosemityzmu — Niech żyje walka z zalewem żydowskim—„Młoda Myśl Ludowa“ śladem starszych ludowców — „Życie Akademickie“ w obronie powszechności wyborów—Żydzi przyczyną zwycięstwa socjalistów. — Początek otrzeźwienia. Ortodoksi w ataku na studentów—Żydów.

Ostatnie wydarzenia w życiu polskiej młodzieży akademickiej, a przedewszystkiem wybory w środowisku warszawskiem, przyczyniły się do powstania szeregu pism studenckich, w pierwszym rzędzie pojawił się dwutygodnik „Nurt”, który ma być odzwierciedleniem poglądów polskiej demokratycznej myśli akademickiej i według zamierzeń wydawnictwa winien być organem całkowicie niezależnym, nie związanym z żadną partją polityczną.

„Nie mamy łączności z żadną z grup starszego pokolenia. Nie damy spaczyć naszej linji żadnym tendencyjnym wpływom. Chodzi nam bowiem o uchwycenie odrodzeńczych nurtów jakie idą przez młode pokolenie w ich czystej i niezamąconej postaci”.

W artykule „Nacjonalizm jako ideologja rozkładu” rozprawia się autor p. Krzysztof Bieńkowski w bardzo ostry sposób z nacjonalizmem polskim.

„Nazwaliśmy nacjonalizm ideologją rozkładu...

Kto wgłębił się w moralne podstawy jego ideowego programu nie może dojść do odmiennej konkluzji.
Zrozumie, że ta doktryna deprawuje dusze, że godzi w podstawy ładu społecznego. Walka z nią, walka zasadnicza, nieugięta, bezkompromisowa musi być jego programem, jeśli sam nie jest chory na uwiąd pojęć etycznych, jeśli drga w nim czułe i nieprzytłumione sumienie".

Naiwnym mogłoby się wydawać, że walka z nacjonalizmem, walka o przemianę dusz, o demokratyzację winna iść w parze z humanitarnem ujęciem kwestji żydowskiej. Ależ nic podobnego! Walka z nacjonalizmem swoją drogą, a antysemityzm też swoją. W artykule wstępnym (№ 1) czytamy:

„Społeczeństwo nie doszło jeszcze w swych najszerszych masach do zrozumienia wielkich zdobyczy demokracji, utrwalonych w Marcowej Ustawie. Jest ona — jeśli wolno użyć tego porównania — suknią na wyrost dla ducha demokratycznego polskiego narodu. Wiele pojęć, któremi operuje, jak tolerancja, równouprawnienie, prawa narodowościowe i t. d., brzmią głucho i niezrozumiale dla szerokich mas obywateli".

Wszystko to prawda, święta prawda. A w innem miejscu p. Krupski, sporządzając bilans z trzech ostatnich lat, dochodzi do takich wniosków w sprawie haseł antysemickich:

„były to hasła li tylko wiecowe, świadomie wygrywane wyłącznie niemal przeciw innym organizacjom młodzieży polskiej, którym z całą złą wiarą imputowano nawet filosemityzm (bo nie wrzeszczały, a tylko robiły co trzeba)".

Widzimy zatem, że w myśl wywodów p. Krupskiego organizacje prawicowe tylko wrzeszczały, a grupy demokratyczne robiły to, co trzeba, im więc, demokratom, należy się uznanie za gorliwe krzewienie antysemityzmu.

Tendencja antyżydwska, w formie znacznie dobitniejszej, wyziera także ze sprawozdania z wieczoru dyskusyjnego „Odrodzenia". Czytamy, iż między innemi zabrał głos w imieniu Akad. Związku Młodzieży Postępowej, t. j. tej organizacji, która ideowo złączona jest z „Nurtem", niejaki kol. Kaczkowski, mówiąc:

„Czas skończyć z fikcjami, jakoby prawica akademicka była synonimem narodowej ideologji i programu. *Jesteśmy, jak i wy zdecydowanymi zwolennikami walki z zalewem żydowskim, różnimy się tylko programem i metodami działania*" (podr. nasze- Red).

Swierdzamy zatem daleko idącą zbieżność w poglądach na „zalew" żydowski między prawicą i „demokracją"; jesteśmy szczerze zadowoleni, że upragniona przez wszystkich zgoda istnieje przynajmniej w tej dziedzinie.

Coprawda, w innych pismach „demokratycznych" stosunek do Żydów nie jest bynajmniej lepszy. Tak np. w № 1 „Młodej Myśli Ludowej" organie Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, która również należy do porozumienia centrowo—lewicowego, czytamy:

„Wobec żywiołu żydowskiego, wrogo usposobionego względem państwowości polskiej społeczeństwo polskie winno przedsięwziąć zdecydowaną walkę we wszystkich dziedzinach życia na drodze prawnej i kulturalnej".

Odrębne stanowisko w prasie akademickiej w stosunku do studentów—Żydów zajmuje „Życie Akademickie", propagując zasadę apolityczności, dowodzi, że:

„Prawo brania udziału w wyborach do reprezentacji akademick. winno przysługiwać wszystkim akad. Wynika to ze stwierdzenia, iż młodzież, stanowiąc niejako odrębną społeczność, posiada swoiste potrzeby, jakie w ramach instytucji akademickich mają znaleść warunki swego zaspokojenia. Potrzeby te, charakteryzujące okres młodości, właściwe są wszystkim młodym bez względu oczywiście na wyznanie czy narodowość. Instytucje też, mające być wykładnikiem tych potrzeb, nie mogą wysuwać żadnych ograniczeń narodowościowych lub wyznaniowych".

Argumentacja ta nie trafiła jednak do przekonania przywódcom „demokracji" akademickiej, którzy wprowadzili ograniczenia dla Żydów. W wyborach mimo wszelkiego rodzaju przewidywań wzięła udział nadspodziewanie wielka ilość studentów—Polaków; jest to prawicy, oczywiście, nie na rękę, usiłuje przeto w jakikolwiekbądź sposób ukryć swą dotkliwą porażkę. W „świetle prawdy" stara się przedstawić akademik Zbigniew Dylion wybory warszawskie, pisząc o nich w № 40 "Kurjera Łódzkiego":

„W wyborach z 31 stycznia i 1 lutego głosowało zaledwie 2700 akademików na ogólną ilość 15000 studentów warszawskich, a zatem niespełna 20 proc. Połowę tej liczby stanowili oczywiście Żydzi. Wystawienie z ich strony osobnej listy № 6 było jedynie komedją, gdyż było z góry wiadome,

że Żydzi w swej przeważającej masie głosować będą na socjalistyczną dwójkę!".

Powszechnie jest znanym fakt, że studenci — Żydzi nie zostali dopuszczeni do udziału w wyborach; głosowała jedynie garść t. zw. Polaków pochodzenia żydowskiego; nie przeszkadza to jednak menerom endeckim snuć fantazji na temat rzekomego poparcia, jakiego mieli udzielić Żydzi listom lewicowym. Szczęśliwi ci, co w to wierzą.

* * *

W poprzednim numerze „Trybuny Akademickiej" wskazaliśmy na atak, jaki przypuścił „Moment" warszawski na akademików, stając w obronie „pokrzywdzonych" Żydów praskich. Obecnie stwierdzamy z prawdziwem zadowoleniem, że w redakcji „Momentu" nastąpiło pewne otrzeźwienie; ten sam p. Juszzon, który był dotychczas najgorętszym protektorem bogobojnych Prażan, przyznaje teraz ze skruchą, że zbłądził. W № 44 „Momentu" pisze on w artykule „Nieco zapóźno!".

„Protestować i czynić alarmy na ulicach z powodu znieważenia świętości — na to jest gotów każdy. Jeśli jednak trzeba czynu, jeśli w grę wchodzi kieszeń, to wszyscy usuwają się na stronę"

A dalej, mówiąc o tem, iż ortodoksi zwrócili się do niego z prośbą o świeże poparcie, powiada:

„Nie, tym razem już nie będziemy protestowali, tym razem nie mamy już na to odwagi".

Jeden tylko „Jud" pozostał wierny swej ideologji antystudenckiej, świeżo pojawił się w tem sympatycznem pisemku artykulik, poświęcony zagadnieniom akademickim. Autor, niejaki pan Sz. L. zajmuje się przedewszystkiem sprawą trupów; oburzając się na żądania studentów — Żydów, pozwala sobie między innemi na nader delikatny żarcik:

„Istnieje wielu, co z wami (akademikami przyp. nasz Red.) sympatyzuje i o wasze prawa walczy... Niechaj ci Żydzi zbiorą się, bez udziału rabinatu, i ustalą przez losowanie bądź też drogą licytacji, kto ma z pośród nich dostarczyć wam trupów („Jud", № 279 z 22.II)".

Następnie przechodzi p. Sz. L. do sprawy bardziej jeszcze „zasadniczej", bo mającej ścisły związek z gotówką, do sprawy domu akademickiego; rzuca gromy na studentów, twierdzi, iż są pasożytami społeczeństwa żydowskiego, i wreszcie pisze:

„Jeśli nie powstrzyma się ich (akademików) zapędów odrazu przez jasne i otwarte postawienie sprawy, ... jeśli nie odrzuci się ich krętackich pretensji, to kto wie, jak daleko ich zapędy się posuną."

Nie mamy zamiaru wdawać się w polemikę z bredniami, w „Judzie" wypisanemi, przytaczamy powyższe ustępy tylko dla zwrócenia uwagi czytelników na wysoką kulturę naszej ortodoksji. *G. L.*

ODGŁOSY.

Podczas ostatnich wyborów do Rady Akademickiej środowiska warszawskiego figurowała także lista „Zjednoczenia młodzieży polskiej pochodzenia żydowskiego", która zdołała otrzymać aż 99 głosów na ogólną liczbę 2700 osób, biorących udział w głosowaniu. Aczkolwiek wybierano do Rady 30 osób, podał, „Zjednoczenie" listę zawierającą tylko 3 nazwiska; wierni swej ideologji majufesowskiej, obawiali się „Zjednoczeniowcy", by ich lista nie uzyskała przypadkiem więcej niż 10% wszystkich mandatów, coby było wysoce krzywdzące dla pozostałych list pochodzenia chrześcijańskiego. Obawy ich okazały się jednak płonne, zdobyli bowiem z trudem jeden mandat pomimo szalonej agitacji wyborczej, jaką prowadzili.

99 głosów, jakie otrzymała lista „Zjednoczenia", to widomy znak klęski przechrztów i przechrztów in spe, którzy po tym ostatnim „sukcesie" zrezygnują prawdopodobnie z dalszej działalności na terenie akademickim.

Na pierwsze walne zebranie „Auxilium Academicum Judaicum" w Warszawie przybyło zaledwie 30 osób, w tem połowę stanowili studenci. Odnieśliśmy prawdziwie przykre wrażenie, gdyśmy zobaczyli, że wśród tysięcy warszawskich lekarzy, prawników, inżynierów znalazło się tylko 15 ludzi, którzy interesują się losem przyszłej inteligencji żydowskiej. Wierzymy, że w krótkim czasie ten stan zobojętnienia ulegnie zmianie, bo w przeciwnym razie materjalna i moralna pomoc ze strony „Auxilium" stanie się jeno czczym frazesem.

g. l.

Dr. GERSZON LEWIN.

Dr. ELJASZEW (Baal Machszowes)

garść wspomnień.

Było to przed 27 laty. Cała żydowska młodzież literacka i artystyczna w Warszawie grupowała się wtedy wokół Pereca, zbierając się co sobotę w jego skromnem mieszkaniu przy ul. Ceglanej № 1. Za każdym razem Perec „demonstrował" nam jakiś nowy talent literacki, albo jakiegoś wybitnego gościa. W jedną z takich sobót zastałem u Pereca młodego człowieka o czarnych mądrych oczach, ubranego elegancko i wytwornie. Był to Dr. Izydor Eljaszew. Już sam jego wygląd zewnętrzny był czemś nowem w ówczesnym naszym świecie literackim.

Dr. Eljaszew zaczął wtedy stawiać u nas pierwsze kroki, jako krytyk modernistyczny, i wszyscyśmy poczuli, że przybyła nam nowa siła, że literatura żydowska wzbogaciła się człowiekiem, posiadającym prawdziwy smak estetyczny, śliczny styl, wielki zapał dla wszystkiego, co jest pięknem, dużo objektywizmu i wreszcie znaczny zasób wiedzy, co było w ówczesnej literaturze żydowskiej rzadkiem zjawiskiem.

Dr. Eljaszew był pierwszym krytykiem żydowskim, urodził się wprawdzie nieco za wcześnie, gdyż literatura żydowska była wtedy jeszcze w powijakach, to też z ogromną energją starał się o jej rozwój.

Zaprzyjaźniliśmy się bardzo i pod jego wpływem zacząłem pracować w tygodniku „Der Jud", który wychodził wówczas w Warszawie pod redakcją D-ra Luriego; umieściłem tam kilka nowel i feljotonów. Pod moim zaś wpływem Dr. Eljaszew zaczął pracować razem ze mną w oddziale dla chorób infekcyjnych przy szpitalu żydowskim na Pokornej. Ale tam nie miałem z niego wiele pociechy, gdyż był on literatem w pełnem tego słowa znaczeniu zawsze i wszędzie, czego mu najwięcej zazdrościłem. Oddział szpitalny, gdzie pełno było jęków chorych zakaźnych, raził okropnie jego poczucie estetyczne, przychodził więc rzadko, niepunktualnie i nareszcie skorzystał z tego, że zaraził się tam lekką formą ospy i zupełnie zaniechał

J. LIPKIN.

Dr. Samuel Poznański

(studjum bibljograficzne)

> „Dans la science on ne doit pas négliger le moindre detail et que souvent des fragments isolés et insignifiantes en eux-mêmes permettent, s'ils sont intelligement groupés et convenablement interpretés d'élever tout un édifice".
>
> (Z rozprawy Dr. S. Poznańskiego „Deux listes commemoratives de la Gueniza" ogł w „Revue des études juives" t. LXVI).

Słowa wyżej zacytowane są istotnym sprawdzianem objektywnym całej twórczości naukowej dr. Poznańskiego. Ciągłe bezustanne (ćwierćwiekowe z górą) gromadzenie szczegółów z najmniej zbadanych i prawie nieopracowanych dziedzin wiedzy judaistycznej, głęboka umiejętność w ocenianiu właściwem a trafnem każdego z nich, obok tego nadzwyczajna ostrożność w wypowiadaniu sądów ostatecznych, niezmordowana chęć dociekania do głębi każdego zagadnienia naukowego—oto cechy charakterystyczne pracy dr. Poznańskiego.

W swojem studjum — którego streszczenie rozpoczynam w niniejszym odcinku—postawiłem sobie za zadanie stworzyć — że tak powiem— —przewodnik, po istnym labiryncie, jaki tworzą liczne rozprawy naukowe dr. Poznańskiego. Z konieczności musiałem obrać drogę analizy; synteza bowiem jest dostępna wyłącznie dla badaczy—specjalistów, lub też po gruntownem zapoznaniu się z historją i stanem obecnym tych wszystkich gałęzi wiedzy judaistycznej, które poruszał dr. Poznański, co rzecz jasna, było wykluczonem, zważywszy na krótki okres czasu, jaki miałem do dyspozycji (praca niniejsza była gotowa w kwietniu r. 1922).

pracy; ale nawet wtedy, gdy przychodził, pozostał również tylko literatem. Pewnego razu, kiedy się spóźniłem, doniósł mi, że przybył na oddział bardzo ciekawy „przypadek". „Wyobraź sobie", powiedział „że chłopak 17-letni, pudełkarz, zna na pamięć balladę „Monisz" (jeden z wczesnych utworów Pereca). „Bardzo dobrze" odpowiedziałem, „ale na co on chory, jaka jest temperatura etc."?

To wszystko jednak Eljaszewa bardzo mało interesowało. Nie był on stworzony do pracy w szpitalu, ani wogóle do praktyki lekarskiej, dlatego też prawie wcale nie pracował w swoim fachu. Przez pewien czas praktykował w Rydze, prowadziliśmy wówczas dość ożywioną korespondencję. W jednym ze swych listów zawiadomił mnie, że stał się specjalistą chorób, wynikających z podeszłego wieku. Takiej specjalności jeszcze niema, pisał on, będzie więc oryginalnym i nie jest przeto wykluczonem, że pojawią się nareszcie pacjenci. Po pewnym czasie otrzymałem j e d n a k drugi list, w którym Eljaszew opłakiwał swój los lekarza — praktyka. Okazało się, że i ta oryginalna specjalność nie pomaga, gdyż pacjenci bardzo rzadko przychodzą, a jeżeli nawet kiedy — niekiedy się zjawiają, to są oni nie podeszłego, lecz młodego wieku, a przeważnie płci pięknej...

Ale jedno mu się udało — dodał w swoim liście, — że podczas godzin przyjęć jest zupełnie wolny i może się zajmować literaturą A wolnym jest wtedy dlatego, że, mając mało pacjentów i wstydząc się przed nimi, że ich jest tak niewielu, każdemu z nich każe przychodzić albo p r z e d albo też p o godzinach przyjęć, „aby nie potrzebował czekać".

Dr. Eljaszew był, jak wiadomo, sjonistą, ale i w partji również pozostał artystą, gdyż prawie nigdy nie poddawał się dyscyplinie partyjnej, kierując się zawsze swojem poczuciem artystyczno-literackiem. Nie piszę w tej chwili krytyki prac literackich Eljaszewa, nie mogę jednak w tych kilku wierszach nie wspomnieć o tem, że przez śmierć jego literatura żydowska doznała niepowetowanej straty, gdyż odszedł człowiek o ślicznym artystyczno — arystokratycznym stylu, który w danej chwili nie ma jeszcze zastępcy.

ROZDZIAŁ I.

Rys biograficzny.*)

Samuel Abraham Poznański urodził się dn. 3 września 1864 r. w Lubrańcu (maleńkie miasteczko tuż nad dawną granicą pruską). Lata dziecięce spędził w Raciążku, gdzie też odebrał początkową naukę. Ojciec Poznańskiego (Izak Jakób) był znakomitym znawcą Talmudu i umiał wpoić synowi zamiłowanie do tego przedmiotu.

W Raciążku pozostał Poznański do szesnastego roku życia. Wiedza, którą otrzymał częściowo w domu rodzicielskim, a częściowo u prywatnego nauczyciela (mełameda), nie wystarczała dla młodzieńca, garnącego się do wiedzy szerokiej, tembardziej, że bracia jego kształcili się zagranicą. To też w roku 1880 Poznański przybył do Warszawy, celem kontynuowania nauki. Jedyną szkołą średnią, która w owym czasie gromadziła w swych murach młodzież żydowską, była 3-klasowa szkoła realna, której dyrektorem był S a m u e l D i k s t e i n.

Po upływie czterech lat ukończył Poznański tę szkołę ze znakomitem świadectwem.

Ze względu na to, że szkoła Diksteina nie miała praw szkół publicznych, wstąpił Poznański do szkoły realnej Pankiewicza.

Już w owym czasie zwrócił Poznański na siebie powszechną uwagę swą gruntowną znajomością Biblji, Talmudu i języka hebrajskiego. Poczęto namawiać Poznańskiego, by się poświęcił stanowi duchownemu i wyjechał na studja do jednej z wyższych uczelni rabinicznych zagranicą.

Tak też Poznański uczynił. W r. 1887 przybył do Berlina i wstąpił do „H o c h s c h u l e

*) Dotychczas ukazały się następujące prace o dr. Poznańskim: Dr. M. BAŁABAN—Rabin Dr. Samuel Poznański, Warszawa, 1921 r. (taż praca wyszła jednocześnie w języku żydowskim)..

Dr. I. SIMCHONI—Dr. S. Poznański „Hatkufa" t. XIII (W jęz. hebr.) 1922. A. MARX — Samuel Poznański „Revue des études Juives" II. 1922. Wyszła jako odbitka wraz z kompletnym wykazem bibljograficznym opracowanym przez A. Marxa oraz Edwarda Poznań-

WOLNA TRYBUNA.

O odrodzenie inteligencji.

Kataklizm wojenny zmiótł z widowni dziejowej inteligencję i nic nie słychać dotychczas o jej odrodzeniu. Coprawda, istnieje zastęp ludzi, czasami nawet z dyplomami, o nazwiskach nieraz bardzo znanych w wielu dziedzinach życia społecznego i kulturalnego — ale czyż stanowią oni tę prawdziwą inteligencję we właściwem tego słowa znaczeniu — oto pytanie, które się nam nasuwa i na które chciałbym tu odpowiedzieć. Wyłania się jednak pewna trudność, a mianowicie: co wziąć za kryterjum poznawcze inteligencji, jak określić jej istotę?

Zagadnieniu temu poświęca swą pracę „O Inteligencji“ uczony rosyjski, Iwanow-Razumnik.

„Inteligencja jest to — według niego — grupa pod względem etycznym antymieszczańska, rozpatrywana zaś pod kątem widzenia socjologicznym — ponadstanowa i ponadklasowa; grupa, która ogniskuje z jednej strony dotychczasowe zdobycze kulturalne, z drugiej zaś wytwarza na ich podstawie nowe formy i ideały oraz przeprowadza je w życiu gwoli fizycznemu i umysłowemu, społecznemu i osobistemu wyzwoleniu jednostki.”

Przyjrzyjmy się bliżej temu określeniu.

Coprawda, pomyślane było w zastosowaniu do inteligencji rosyjskiej, tem niemniej w całej rozciągłości da się uogólnić.

Inteligencja, powiada autor, jest to ponadklasowa, niezatracająca ciągłości w rozwoju kultury — grupa. Są zatem cztery formalne cechy, określające budowę organizmu inteligencji, stanowiące jakby linję demarkacyjną między pojęciami niekiedy bardzo zbliżonemi; te cztery cechy są warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym, gdyż można wskazać jeszcze na jedną grupę, posiadającą te same cechy, ale biegunowo przeciwną — jest nią mieszczaństwo.

To też do tych cech natury socjologicznej należy dodać jeszcze jedną natury etycznej: inteligencja jest w pierwszym rzędzie grupą antymieszczańską.

Mieszczaństwo ujmuje Iwanow-Razumnik, jako pewne pojęcie natury etycznej: „Chcąc określić istotę mieszczaństwa w pojęciu etycznem, powiada dalej Iwanow-Rozumnik, możemy śmiało rzec, iż mieszczaństwo jest to ograniczoność, płytkość i bezosobowość, to znaczy

---

für die Wissenschaft des Judentums“ a jednocześnie uczęszczał do tamtejszego uniwersytetu.

W „Hochschule“ miał Poznański po raz pierwszy sposobność słuchania naukowych wykładów z zakresu Talmudu, historji i literatury żydowskiej i zapoznał się z metodą studjowania i badania tych przedmiotów.

Z pośród profesorów tej uczelni największy wpływ wywarł na Poznańskiego Joel Müller*). Specjalnością Müllera była epoka gaonów, tej to epoce poświęcał się głównie i z jej zakresu wydał szereg dzieł; oprócz tego zajmował się także badaniem Karaizmu i wszczepił zamiłowanie do tegoż przedmiotu swemu uczniowi.

Müller wskazał Poznańskiemu przedmiot badań naukowych, metodę zaś — zaczerpnął Poznański u innego wybitnego uczonego, który w owym czasie żył w Berlinie. Był nim Moritz Steinschneider. Był to znakomity bibljograf wszechświatowej sławy, którego praca polegała na zbieraniu najdokładniejszych i najbardziej szczegółowych wiadomości bibljograficznych, mających jakąkolwiek styczność z wiedzą judaistyczną.

Jak mistrz, tak i uczeń będzie przez całe życie zbierał literaturę i będzie robił notatki bibljograficzne do każdego przedmiotu, który zechce opracować. Dziesiątki tysięcy kartek bibljograficznych zapełnią po latach szuflady jego bibljoteki i ułatwią całemu szeregowi uczonych dalsze badanie tematów, przezeń rozpoczętych. Steinschneidera nazywa Poznański wielokrotnie swym nauczycielem i kierownikiem*).

Badanie nad epoką Gaonów skierowały Poznańskiego ku filozofji arabskiej. Celem poznania filozofji z pierwszego źródła udał się do Heidelberga (w r. 1893), gdzie wykładał Kuno Fiszer. (D. c. n.)

ograniczoność formy, płytkość treści i bezosobowość ducha".

Innemi słowy, jakkolwiek mieszczaństwo samo w sobie jest pozbawione treści, to jednak odznacza się specyficznym, jemu tylko właściwym, sposobem ujmowania wszelakiego rodzaju treści, a mianowicie: najbardziej głębokie czyni zgoła płytkiem, najbardziej rozległe — bardzo ograniczonem, zdecydowanie indywidualne i jaskrawe — bezosobowem i mętnem. Symbolem wiary mieszczaństwa i jego najskrytszem dążeniem jest „kroczenie z prądem", „upodobnienie się do ogółu".

„Mieszczaństwo więc, jako grupa, jest to stop przeciętności („conclomerated mediocrity" według Milla), który wszędzie i zawsze stanowi tłum, dominujący w życiu".

„Owo mieszczaństwo, cytuje autor słowa Ławrowa, stanowi przemożną większość wykształconego społeczeństwa, dysponuje kapitałem, jest twórcą opinji publicznej, nadaje ton i charakter prasie, jest reprezentowane w wyższych zakładach naukowych i stanowi większość w zarządach i ciałach reprezentacyjnych instytucji zbiorowych."

Widzimy więc, że mieszczaństwo i inteligencja są to dwa, zupełnie wykluczające się pojęcia.

Dla całości obrazu poglądu Iwanowa-Razumnika należy jeszcze omówić i pozostałe cechy natury socjologicznej.

A więc przedewszystkiem, inteligencja jest to grupa, która jest powiązana wspólnotą nawyknień, celów i ideałów oraz czynnem dążeniem do ich zrealizowania.

Drugą cechą jest to ciągłość trwania inteligencji, zasadzająca się na tworzeniu nowych ogniw w postępie kultury, a ściśle połączonych i będących niejako konsekwencją dotychczasowego dorobku kulturalnego.

Pozostałe wreszcie dwie cechy ponadklasowości i ponadstanowości są wynikiem zdolności poświęcenia subjektywnych cech stanowego i klasowego egoizmu dla ziszczenia ideału narodowego lub powszechnego.

Inteligencja więc, jako grupa, ma specyficzne zadania wyzwolenia jednostki, kruszenia i podważania skostniałych form, uświęconych przez mieszczaństwo, a czynić to ma w tem przeświadczeniu, iż w miejsce starych, wznosząc nowe formy, tworzy je w logicznem następstwie, naturalnym wykwicie konieczności realizacji prawa, które, wbrew mieszczaństwu, dla postępu w życie conajrychlej należy wprowadzić. Sięgnijmy do historji, a ta nie poskąpi nam przykładów walki jednostek, małych grup z potężnym skostniałym indyferentyzmem obojętnego mieszczaństwa — walki, z której zazwyczaj te małe grupy, owiane głębokiem przeświadczeniem, iż walczą dla postępu ludzkości, wychodzą z tryumfem.

Jasną jest rzeczą, iż w walce tej chodzi o ideał społeczny, o zachowanie i spotęgowanie życia materjalnego i umysłowego. Jest to, oczywiście, ściśle związane ze światopoglądem, który wyznaje społeczeństwo. Filisterstwu, abnegacji, egoistycznemu sobkostwu mieszczaństwa przeciwstawiała inteligencja po wszystkie czasy tę prawdę, jak mówi Guyau, że „wydatek dla bliźniego, którego wymaga życie społeczne, nie jest stratą dla życia osobnika, lecz przeciwnie — jego wzrostem pożądanym, a nawet — koniecznością".

Życie najbogatsze, najbardziej spotęgowane jest też najskłonniejsze do szczodrości, do poświęcenia się w pewnej mierze, do dzieleniu się z innymi".

A wszakże na tej wymianie, na udzielanię się wzajemnem zasadza się głównie postęp kultury.

Chcąc więc teraz odpowiedzieć na pytanie postawione na początku, czy obecna inteligencja zasługuje na to miano w całej rozciągłości, możemy z całą stanowczością odpowiedzieć, że nie — jest to w pełnem tego słowa znaczeniu mieszczaństwo — jakby powiedział Iwanow-Razumnik.

Coprawda, można jeszcze tu i owdzie napotkać samopas kroczących inteligentów, ale grupy inteligencji twórczej, żywej, nadającej ton dążeniom, myślom, ideałom społeczeństwa niema. I w tem tkwi właśnie przyczyna tak okrzyczanych zmierzchów i upadków Europy, to daje nam właśnie klucz do zrozumienia, dlaczego Europa stoi na martwym punkcie, co doprowadza niektórych filozofów współczesnych do arcypesymistycznego zapatrywania na przyszłość.

Zabrakło twórców — mieszczaństwo opanowało wielkie duchy; bieg historji zmiótł inteligencję, konieczność dopełnienia prawa historji znów ją powoła do życia, do walki.

W dziejach panuje okresowość, a jak słusznie zauważył wielki uczony niemiecki, Aleksander Humboldt: „Postęp ustawicznie zakreśla

krzywe o przeciwnych nieraz kierunkach, mimo to ludzkość kroczy naprzód, nie zatrzymuje się ani na chwilę, a gdy nawet działają przeciwne prądy i gdy od czasu do czasu żywioły wsteczne usiłują powstrzymać bieg kultury, to jednak nie są w stanie go całkowicie zahamować. I nadal trwać będzie prawda: „E pur si muove".

B. OŁOMUCKI.

Do walki z klerykalizmem!

W poprzednim numerze „Trybuny Akademickiej" kol. G. L., odpowiadając w „Przeglądzie Prasy" na zarzuty Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich, pisze:

> ... „Mam wrażenie, Szanowni Panowie Wolnomyśliciele, że aczkolwiek „oficjalnie" szerzeniem wolnomyślicielstwa się nie zajmujemy, to jednak więcej działamy na tem polu (szerzenia wolnomyślicielstwa wśród Żydów) od Was"...

To prawda. Ale ja z kolei mam wrażenie, że to nie trudno robić więcej od kogoś, który nic nie robi... Bo „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli", prowadząc całą swą pracę w języku polskim, „propagandą wolnomyślicielstwa wśród ludu żydowskiego" wogóle się nie zajmuje. Nie tu miejsce z tego powodu robić im zarzuty, jak i wogóle zastanawiać się, czy i jak „Wolnomyśliciele Polscy" winni tą pracą się zająć. Chciałbym tu natomiast poruszyć stosunek żydowskiej młodzieży akademickiej do klerykalizmu.

O tem, że klerykalizm żydowski jest nie lepszy od każdego innego a pod pewnemi względami nawet gorszy i agresywniejszy (gdy mu warunki na to pozwalają), nad tem nie trzeba się rozwodzić. Chedery, przez które większość chłopców żydowskich w Polsce przechodzi, wypaczają jeszcze ciągle umysły młodzieży, pozostawiając ślady na całe życie. Wpływ zaś przemożny „cadyków cudotwórców", jak i wogóle czarnej braci, na życie Żydów w Polsce wcale nie maleje; wzrasta natomiast buta ortodoksji Dowodów możnaby przytoczyć wiele. Świadczy o tem zuchwała kampanja przeciw budowie domu akademickiego na Pradze, której punktem kulminacyjnym był pogrom gminy żydowskiej w Warszawie. Świadczy o tem heca, podniesiona przez ortodoksów przeciw wydawaniu robotniczego dziennika „Folkscajtung" w sobotę, przyczem nie cofnięto się przed zorganizowaniem brutalnych napaści na sprzedających gazetę chłopców, a ostatnio nawet przed rzuceniem „chajrem".

Jak zareagowało społeczeństwo żydowskie i jego prasa na powyższe przejawy nietolerancji i zachłanności wstecznictwa żydowskiego?

Jakiem było ich stanowisko wobec domu akademickiego?

Z góry było do przewidzenia stanowisko np. posła z 16-ki Kirszbrauna lub żółtego „Momentu". Zdziwiło niektórych naiwnych wystąpienie p. Pryłuckiego. Ale tylko robotnicza „Folkscajtung" ze wszystkich dzienników w języku żydowskim w Polsce zajęła stanowisko rzeczywiście zdecydowane i niedwuznaczne. Pismo to bez żadnych zastrzeżeń stanęło po stronie domu akademickiego, poświęcając tej sprawie kilka większych artykułów. Nie wynikało to bynajmniej ze specjalnej miłości do akademików, a jedynie z ogólnego bezwzględnie antyklerykalnego stanowiska socjalistów żydowskich.

I inaczej być nie mogło. Cały obóz mieszczański od Kirszbrauna do Pryłuckiego jest ekonomicznie a częściowo i politycznie zainteresowany w tem, by masy żydowskie nie przestały być religijne. Sjonistyczny „Hajnt" stanął, coprawda, w tej sprawie po stronie akademików, ale wysunął przytem cały szereg zastrzeżeń.

Jakiż był stosunek akademików Żydów do klerykalizmu? Dopóki ich własne interesy nie zostały dotknięte, nie interesowali się tą sprawą wcale. Dopiero, gdy zagrożono budowie domu akademickiego, gdy z powodu religijnych przesądów co do trupów utrudniono medykom—Żydom prace prosektoryjne, spostrzegli studenci — Żydzi, iż klerykalizm istnieje nietylko u obcych narodów, ale i u „narodu wybranego". Posypały się protesty. Ale i to wszystko.

I nie trzeba się zbytnio dziwić. Duża część żydowskiej młodzieży akademickiej nie daleko odbiegła od ideologji sfer burżuazyjnych i drobno-mieszczańskich, z których pochodzi. Zdążono bowiem zatracić tradycje rewolucyjne dawnych pokoleń studenckich.

Ale wszak nie cała młodzież akademicka wiąże swą przyszłość z interesami klas posiadających. Wszak wielu jeszcze akademików zachowało niezależność myśli i chce wziąć udział w walce o ideały społeczne. Czemuż nie przystępują do czynu? Nakazem chwili winno

być dla nich hasło: „do czynnej walki z klerykalizmem“, by w porozumieniu z zorganizowanymi robotnikami żydowskimi—jedynymi w starszem społeczeństwie żydowskiem (poza odosobnionemi jednostkami) szermierzami antyklerykalizmu, — wymieść z ulicy żydowskiej pozostałości średniowiecza.

Jerzy Glücksmann.

Tarbuth-kultura.

Każdy narodowy ruch odrodzeniowy dąży do osiągnięcia dwóch celów, do wywalczenia niezależności politycznej i do odrodzenia rodzimej kultury.

Żydowski ruch renesansowy, który datuje się od końca ubiegłego stulecia, dąży do urzeczywistnienia tych właśnie zamiarów. Organizacja sjonistyczna, jako wyrazicielka dążeń odrodzeniowych narodu żydowskiego, skrystalizowała ostatnio swe zadania w dwóch punktach: a) stworzenie siedziby narodowej w Erec Izrael b) zapewnienie praw narodowych mniejszości żydowskiej. Prócz tych haseł politycznych sjonizm rzucił hasło odrodzenia kultury hebrajskiej. Hebrajszczyzna, która jest niewyczerpaną skarbnicą wiedzy i mądrości, skąd czerpały po wsze czasy najwybitniejsze umysły ludzkości, przeszła podobnie jak naród żydowski, przez różne koleje losu.

Język hebrajski, wyparty przez język kraju, zamieszkiwanego przez Żydów, lub inny djalekt, stał się dla nich językiem świętym—l'aszon kadesz—językiem uczonych. Sjonizm zaś twierdzi, że naród żydowski, chcąc wrócić do starej ziemi, musi wrócić do swego starego języka; język hebrajski powinien się stać językiem potocznym Żydów.

A hebrajszczyzna w ciągu kilkudziesięciu lat dokazała wprost cudów tak na polu literatury, jak i na polu szkolnictwa. Literatura hebrajska może się poszczycić takimi mocarzami słowa, który zjednali sobie uznanie powszechne i rozgłos światowy, jak Bialik, Czernichowski, Sznaur, Achad-Haam, Fryszman, Berdyczewski, Brener i wielu innych, a za tą starszą generacją idzie cała plejada młodych utalentowanych poetów i pisarzy, którym przoduje palestyńczyk Szymonowicz.

Poza tym bogatym i wszechstronnym rozrozwojem literatury hebrajskiej powstała we wszystkich krajach o większem zbiorowisku ludności żydowskiej pełna sieć szkół hebrajskich pozostających pod kierownictwem Wszech. Org. Kulturalnej „Tarbuth“. W krótkim stosunkowo czasie zdołała organizacja „Tarbuth“ założyć w Polsce szereg szkół ludowych, 9 średnich zakładów naukowych i seminarjum nauczycielskie; wszystkie zakłady naukowe są prowadzone wzorowo pod względem pedagogicznym, z uznaniem wyrażają się o nich państwowe władze szkolne.

Choć szczupła jest jeszcze liczba tych instytucji naukowych i nieznaczna ilość uczniów, do szkół „Tarbuth“ uczęszczających, w porównaniu z ogółem uczącej się młodzieży żydowskiej, to jednakże myśl, że szkoły co rok wydają liczne kadry uświadomionych hebraistów, napawa radością każdego, kto jest przejęty troską o rozwój kultury hebrajskiej.

Gdy w Galucie hebrajszczyzna zajmuje poczesne miejsce w życiu kulturalnem Żydów, to w budującej się Ziemi Izraela wypełnia je całkowicie. Język hebrajski został tam uznany obok angielskiego i arabskiego za język państwowy. Język hebrajski w Palestynie nietylko został wprowadzony urzędowo, lecz także praktycznie jest używany we wszystkich dziedzinach życia, czego najlepszym dowodem jest ostatnio przeprowadzona ankieta, w której 95% ludności żydowskiej uznało język hebrajski za swój język narodowy.

Ciągły przypływ imigrantów do Palestyny z różnojęzycznych krajów czyni z konieczności z języka hebrajskiego jedyny łącznik porozumiewawczy. Kultura hebrajska przeistacza tych różnorodnych przybyszów w pewną całość pod względem kulturalnym i nadaje im jedno oblicze.

Tak się przedstawiają w ogólnym i krótkim zarysie, bo w ramach artykułu, postępy kultury hebrajskiej w ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat.

Całe zaś to dzieło ma wieńczyć założenie uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Jak wiadomo, podwoje pierwszego uniwersytetu hebrajskiego mają być otworzone już w czerwcu b. r. i wielu z pośród młodzieży żydowskiej, łaknących wiedzy, a wyeliminowanych z innych uczelni europejskich, znajdzie tam możność prowadzenia pracy naukowej. Lecz uruchomienie uniwersytetu jerozolimskiego ma doniosłe znaczenie nietylko dla narodu żydowskiego.

Wszechnica ta, w której wykładać będą uczeni tej miary, co Albert Einstein, Henri Bergson i Otto Warburg, ma epokowe znaczenie dla życia kulturalnego całego Wschodu. Pa-

lestyną, leżącą na pograniczu dwuch wielkich kultur, Zachodu i Wschodu, może odegrać wybitną rolę w ich zbliżeniu się i przyczynić się do stworzenia syntezy tych dwuch składników ducha ludzkiego.

A na tem polega misja odrodzonej kultury hebrajskiej — tarbuth iwryth. I ziszczą się wówczas słowa proroka Jezajasza:

„...Bo z Sjonu będzie promieniowała wiedza, a słowo boże z Jerozolimy“...

H. Fargotsztein.

R. BRAJNIN.

LIST

do Młodzieży Żydowskiej

(dokończenie.)

Może zbyt wiele mówiłem o nowych budowniczych, ale widziałem w nich wyraz nowych czasów.

Były bowiem czasy, niezbyt zresztą od nas odległe, gdyśmy w swym łonie posiadali wielu burzycieli.

Obecnie powiał wiatr przeciwny i mamy cały tłum budowniczych. Ale każdy buduje tylko dla siebie; o odbudowie tylko się mówi i pisze, a gmach narodowy nie powstaje, nie rośnie.

Dlaczego? Bo zbyt wielu mamy budowniczych i kierowników, a zbyt mało zwykłych pracowników z kielnią i cegłą w ręku.

Młodzi Towarzysze! Stoicie obecnie przed wielkiemi i zasadniczemi zmianami w gospodarczem i duchowem życiu narodów i krajów.

Jeżeli poważnie myślicie o pracy narodowej, o tem, by ją prowadzić, rozszerzać i wznosić gmach narodowy, jak o tem w swym liście piszecie, powinniście się przejąć duchem żydostwa i czerpać z niego siły, by nie być oderwanym przez fale i prądy i nie być zaniesionym daleko, daleko do wielkiego morza.

Uczcie się płynąć przeciwko prądowi, by nie być igraszką burzliwych fal naszych czasów. Powinniście znać dokładnie brzeg, do którego dążycie.

Jeżeli chcecie wziąć udział w tworzeniu naszego nowego życia, musicie włożyć w tę pracę całą swą duszę.

Droga Młodzieży! Musicie zaczerpnąć wiele z pozostałości duchowych skarbów naszych przeszłych pokoleń. Czerpać musicie to, co jest najwznioślejsze, z zupełnem zrozumieniem i prawdziwym krytycyzmem, a wy z kolei zostawicie w spuściżnie następnym pokoleniom.

Każdy z Was musi być gotowym na zew swego Boga, o ile Go szuka i trudno mu bez Niego żyć. Ale Wy powinniście sami swego Boga znaleść i poznać. I chociaż cały wszechświat pełen jest Boga, Wy Go szukać będziecie w Waszych sercach, w głębinach waszych dusz.

Przysłuchujcie się Jego głosowi, bo żąda od Was wielkich czynów.

Objawił się nietylko naszym ojcom, ale objawia się każdemu z nas w najważniejszych chwilach naszego życia.

Tylko leniwym i słabym duszą, tym, którzy uciekają przed czynem i szukają własnej korzyści, tylko tym się nie objawia.

I jeśli doczekacie chwili oczyszczenia ducha, przysłuchujcie się pilnie z otwartemi oczami i uszami.

Wychowanie Fizyczne.

Naturalne czynniki wychowania fizycznego.

(z notatek gimnastyka.)

Wychowanie fizyczne opiera się na czterech naturalnyck czynnikach. Są nimi: słońce, powietrze, woda i ruch. Od najmłodszych lat tkwi w nas upodobanie do ruchu mamy tendencję wyładowania nadmiaru energji, w nas skupionej.

Jak ruch działa na organizm?

Rozróżniamy ruchy czynne i bierne.

Pierwsze wywołane są aktem woli, drugie powstają na skutek działania siły zzewnątrz.

Odrębne jest działanie fizjologiczne ruchów czynnych i biernych.

Ruch czynny, wprawiając w działanie całe grupy mięśni, wytwarza ciepło oraz zwiększa objętość mięśni. „Funkcja tworzy narząd". Potęguje się przemiana materji, wzmaga się łączenie z tlenem. Kiedy mięsień pozostaje bez ruchu, łączenie się z tlenem jest minimalne. Wówczas występuje skłonność ku otyłości i choroby wadliwej przemiany materji. Natomiast w ruchu spalanie odbywa się z siedmiokrotną intensywnością.

Przy dłuższym wysiłku, kiedy mięśniom brak paliwa, zaczynają one czerpać je z siebie i degenerują (bieg maratoński). Zatem ruch forsowny doprowadza do ubytków w organizmie.

Wskutek ruchu rozszerza się klatka piersiowa, wpływając „pompująco" na krwiobieg żylny, wzmaga się ssanie krwi żylnej przez prawą komorę. U kelnerów, subjektów i policjantów, u których wskutek ciągłego przebywania w pozycji stojącej czynność ta jest upośledzona, następuje przekrwienie nóg, t. zw. żylaki. Organizm prosperuje sprawniej, dzięki wzmożonemu krążeniu krwi, która zawiera substancje odżywcze i zasila przeto poszczególne narządy. Czynność narządów zwiększa się dlatego, że większa fala krwi przez nie przepływa. Francuzi ujęli w zwięzłą formułę kolejne wzmożenie działalności narządów w ruchu.

1) On marche avec ses muscles) maszeruje się mięśniami, (czyli przy marszu wzmaga się czynność mięśni),

2) On coure avec ses poumeaux (przy biegu wzmaga się czynność płuc),

3) On galope avec son coeur (przy szybkim biegu — serce),

4) On resiste avec l'estomac (odporność — dzięki żołądkowi),

5) On arrive avec son cerveau (osiąga się cel przy udziale mózgu).

Z powyższego możemy wyciągnąć wniosek o znaczeniu treningu.

Otóż trening przyzwyczaja system nerwowy i serce do ubytków, które wytwarzają się w naszym organiźmie skutkiem dłuższej pracy oraz przeciwdziała trującemu wpływowi znużenia.

Wreszcie wskutek ruchu wzmagają się czynności skóry.

Jako rodzaj ruchu biernego wymienimy masaż, stosowany przy otyłości. Masaż wzmaga cyrkulację krwi i spalanie. Działanie masujące wody na pływaka oraz podrzuty, których doznaje jeździec na koniu, są również ruchami biernymi.

Pod względem psychicznym ruch czynny pobudza, bierny—uspokaja. Ruch czynny wywołuje dobre samopoczucie oraz radość życiową (np. przy biegu, zabawach).

Astenja (brak ruchu) powoduje apatję, ponurość.

Omawialiśmy już znaczenie powietrza, dostarczającego tlenu przy przemianie materji.

Nasuwa się uwaga o znaczeniu powietrza w kwestji hartowania się. Stwierdzono, że najlepszą profilaktyką przeciwko chorobom zakaźnym jest hartowanie nóg i płuc. (łyżwiarstwo, narciarstwo).

Woda jest bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu fizycznem. Zimna kąpiel (pływanie), nacierania zimną wodą powodują bardzo pożądane odciążenie krwi z narządów wewnętrznych wskutek następczego przekrwienia skóry, pogłębiają oddech, wzmagają krwiobieg i pielęgnują skórę.

Japończycy bardzo często stosują w higienicznym swym trybie życia wodę nazewnątrz (kąpiele) oraz nawewnątrz (jako napój).

O uzdrawiającem znaczeniu słońca nikt zapewne nie wątpi. Wystarczy dla przykładu

porównać mieszczucha z wieśniakiem (wzrost, struktura cielesna).

Nasuwa się pytanie, jaki rodzaj sportu najlepiej zespala powyższe czynniki wychowania fizycznego, lub też je w największym stopniu uwzględnia.

Takim sportem bezsprzecznie jest pływanie. Sport ten odbywa się w idealnych warunkach. Powietrze czyste, pozbawione kurzu, zbawienne działanie promieni słonecznych, ruchy czynne i bierne (oddziaływanie wody), nie krępowane kostjumem, jak w innych. Wreszcie pod względem psychicznym pływanie wyrabia wytrwałość, szybką decyzję (skok do wody), gotowość do czynu i wiarę w swe własne siły.

W narciarstwie i łyżwiarstwie powyższe czynniki w pewnej modyfikacji i w zakresie nieco uszczuplonym również oddziaływują w odpowiedni sposób na organizm.

Sport a my.

Jeśli komukolwiek o sporcie dzisiaj mówić należy, to przedewszystkiem nam akademikom—Żydom. Należymy do zdegenerowanego, pod względem mięśniowym, narodu, a obok kultury umysłowej, której w przyszłości staniemy się przedstawicielami, nie powinniśmy zapominać o kulturze cielesnej, której nosicielami stać się musimy już w dniu dzisiejszym.

Przyjrzyjmy się naszej gromadzie studenckiej o pałąkowatych plecach i wklęsłych piersiach.

Codzienna walka o chleb, ustawiczne borykanie się z życiem wyryło na nas piętno ogromnego zmęczenia, tego czynnika, który obniża kontrolę rozumu i osłabia wolę, stając się powodem upadku wartości jednostki.

Nie czas na próżne medytacje, trzeba radzić, trzeba się leczyć intensywnie, jeśli nie chcemy przegrać w wielkiej grze życia. Jedynym i skutecznym w tej mierze jest sport, przyjaciel siły i energji, mistrz nerwów i spokojnego opanowania, od któregośmy tacy dalecy.

A przecież, cóż łatwiejszego i tańszego dzisiaj od wszelkich rodzajów sportu, poczynając od piłki nożnej, pływania i boksu. Wszystko jest tanie, droga—tylko nasza dobra wola, której, niestety, w tym kierunku nie rozwijamy, — nie umiemy chcieć! Zapominamy, że chcieć to znaczy poczuwać się do możności wykonania czegoś. Pozbawieni poczucia wykonalności, jesteśmy oderwani od życia, możemy marzyć o niem, ale nie jesteśmy w stanie nad niem zapanować.

W sporcie zdobędziemy chcenie, jest ono tu świadomością środków wykonawczych, jest poczuciem siły i władzy panowania nad sobą, sytuacją i otoczeniem. Impuls sportowy to dążenie do wszechstronnej doskonałości. Rzutki umysł i sprężysty mięsień tworzą dopiero całego człowieka, świadomego swej wartości i mocy. Sport więc dla nas będzie tylko obowiązkową funkcją człowieczeństwa, której na drugi plan spychać nie mamy prawa — w obliczu pracy życia, która nas czeka.

M. Chejfec.

Kronika sportowa.

Gimnastyka.

Międzynarodowy Związek Gimnastyczny zawierdził ćwiczenia na 8-ą olimpjadę. Ćwiczenia obowiązkowe i dowolne będą wykonane na drążku, poręczach, koniu i kółkach.

Najbliższy międzynarodowy popis gimnastyczny ma się odbyć w Ljonie w 1926 r.

Wniosek, ażeby do Związku należały tylko Towarzystwa tych państw, które należą do Ligi Narodów, został odrzucony na skutek protestu szwajcarskiego przedstawiciela.

25 jubileusz „Makabi" w Wiedniu.

W i e d e ń. Pierwszy Żyd. Związek Gimnastyczny „Makabi", Wiedeń, IX okręg, urządza 22 marca z okazji swego 25-letniege istnienia wielki popis gimnastyczny. W popisie bierze udział również budapeszteński „Vivo Athletic Klub".

Żydowska Olimpjada w Palestynie.

W i e d e ń. Zebranie żydowskich towarzystw gimnastyczno-sportowych po wysłuchaniu referatu p. Földe wyraziło swą zgodę na urządzenie w kwietniu—maju 1925 r. w Palestynie żydowskiej olimpjady. Jednocześnie uchwalono zawiadomić o zapadłej decyzji „Makabi" Weltverband, który ma siedzibę w Berlinie.

Z żydowskiego ruchu gimnastyczno-sportowego w kraju.

Lwów. Żyd. Tow. Gimn. „Dror” przystąpiło do budowy własnego „Domu Gimnastyki“ na gruncie, ofiarowanym przez gminę.

Wilno. Ż.T.Ś. „Makabi“ po odrestaurowaniu sali „Filharmonji” uzyskało własną siedzibę.

Łódź. „Bar-Kochba“ zbiera fundusze na budowę hali gimnastycznej.

Warszawa. Ż. T. G. S. „Makabi“ po dłuższym remoncie otworzy podwoje bodaj najładniejszej i najhygjeniczniejszej sali gimnastycznej stolicy. Czynione są również przygotowania do akcji boiskowej.

Wyniki olimpjady zimowej w Chamoi.

Pierwsze miejsce — Norwegja, 2) Finlandja, 3) Anglja, 4) Stany Zjednoczone, 5) Szwecja 6) Austrja.

Turniej Wielkanocny piłki nożnej o nagrodę wędrowną.

„Makabi“, Kraków. Celem poparcia powyższego sportu wśród młodzieży żydowskiej urządza „Makabi“ turniej dla drużyn, uprawnionych do udziału w klasie C.

Polski Kongres Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego w Poznaniu 25—27 czerwca 1924 r.

Dla kontaktu między medycyną, hygjeną szkolną i wychowaniem fizycznem kongres powyższy odbędzie się tuż po poprzedzającym go II Zjeździe Pedjatrów Polskich.

Ustalono następujące tematy referatów:

1) Nadzór lekarski nad szkołami w Polsce.

2) Odżywianie dziatwy i młodzieży szkolnej.

3) Sprawa przeciążenia szkolnego,

4) Kształcenie wychowawców fizycznych.

5) Urządzenia dla ćwiczeń cielesnych, (sala, boiska, przystanie i in.),

6) Stosunek wzajemny gimnastyki, gier i sportów w szkołach a) męskich, b) żeńskich.

7) Współdziałanie szkoły i armji w wychowaniu fizycznem.

8) Wychowanie fizyczne w armji.

9) Wychowanie fizyczne pozaszkolne.

Nad organizacją naukowej strony Kongresu czuwa prof. Uniwersytetu Poznańskiego E. Piasecki. („Wych. fizyczne“ № 9—12).

Wychowanie fizyczne w Czechach.

W uniwersytecie praskim senat zamianował D-ra. Smoslachę lektorem wychowania fizycznego i wprowadził w program studjów wszystkich wydziałów 8 godzin ćwiczeń cielesnych tygodniowo. W r. ub. uczęszczało 3000 studentów i studentek, z nich 2000 z politechniki i 1000 uniwersytetu; pozatem osobno odbywały się ćwiczenia (w różnych punktach miasta, dla umożliwienia korzystania z ćwiczeń) dla słuchaczy akad. sztuk pięknych, konserwatorjum, wyższej szkoły pedagogicznej i in. Do prowadzenia tak licznego zespołu zaangażowano 400 sił pomocniczych, instruktorów i t, d. Program na rok bieżący obejmuje 6—9 godzin ćwiczeń w 5-iu oddziałach; zaznaczyć należy, że oddziały przy poszczególnych salach gimnastycznych liczą 430 — 500 osób.

(Studentsky Wêstnik 17—18 1923 r.)

Narciarstwo.

P. Mückenbrun został mistrzem Polski na rok 1924, zdobywając pierwsze miejsce w zawodach narciarskich w Krynicy i otrzymał złoty puhar, ufundowany staraniem Warsz. Klubu Narciarskiego. Jak wiadomo powszechnie, p. Mückenbrun jest Żydem.

Łyżwiarstwo.

P. Wacek Kuchar, jeden z najlepszych piłkarzy polskich, mistrz lekkiej atletyki zdobył w Warszawie dnia 17 b. m. tytuł mistrza Polski w łyżwiarstwie. Pokonany został jedynie na przestrzeni 500 mtr. przez Jucewicza, doskonałego sprintera.

Mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej zdobył w Chrystjanji Ronald Larsen (Norwegja) 17 pkt. 2) Thunberg (Finlandja) 16 pkt.

Piłka nożna.

Mecz międzypaństwowy Polska—Jugosławja odbędzie się dnia 27 kwietnia b. r. w Zagrzebiu.

Tennis.

Panna Grek Stein (Hechawer — Wiedeń) uzyskała na konkursie tennisowym klubu akademickiego drugą nagrodę.

Katedra wychowania fizycznego w Krakowie.

Przy uniwersytecie Jagiellońskim powstała katedra wychowania fizycznego. Na lektora zaproszono znanego szermierza pana Linnemana.

Varia.

234. 771 widzów odwiedziło widowiska sportowe na boisku Sparty (Czechy), jako to: mecze

footbalowe, hockiej na lodzie i zawody lekkoatletyczne. Najwięcej widzów (23.603) było na meczu Westham United — Sparta, prócz 3.000 widzów, którzy wdarli się siłą. Podatek wyniósł 331.246 koron czeskich.

Olimpjada w Paryżu. Z 50.000 miejsc stadjonu paryskiego 20.000 już zarezerwowano. Z tego przypada na Anglję—5.000, na Włochy i Szwecję po 1500.

Rząd Węgierski zaprowadził powszechny obowiązek sportowy w miastach i wsiach. Obowiązuje on od 21 roku życia.

Friendly Boxing Club. Pod powyższą nazwą powstał ostatnio w Warszawie Klub Sportowy, który poświęca się specjalnie kultywowaniu sportu bokserskiego. Członkowie Klubu rekrutują się przeważnie z pośród akademików — Żydów. Reprezentant Klubu, Magit, brał udział w zawodach, urządzanych ostatnio w cyrku przez P. Z. B. i P. Z. A. Nawiasem mówiąc, był to jedyny Żyd, który przystąpił do zawodów. Friendly Boxing Club został przyjęty na członka Polskiego Związku Bokserskiego.

KRONIKA.

Z życia żydowskiej młodzieży akademickiej.

Wzajemna Pomoc Studentów-Żydów Politechniki Warszawskiej.

Senat Politechniki Warszawskiej zatwierdził 19 grudnia statut stow. „Wzajemna Pomoc Studentów Żydów Politechniki Warszawskiej". Należy żywić nadzieję, że wślad za godną uznania uchwałą Senatu Politechniki pójdą Senaty innych wyższych uczelni, umożliwiając Studentom — Żydom tworzenie placówek samopomocowych na terenie wyższych zakładów naukowych.

Pierwsze walne zebranie członków nowopowstałego stowarzyszenia odbyło się dnia 7 lutego b. r. na Politechnice. Olbrzymią większością przyjęto wniosek o przyłączeniu się do Związku Żyd. Akad. Inst. Samop. Ucz. Polskich. Na temże zebraniu odbyły się wybory do zarządu stowarzyszenia. które dały następujące wyniki: prezes kol. Chazanowicz, vice-prezes — Kapłan, sekretarz — Bierzwiński, skarbnik — Bergman, członkowie zarządu — Łęczycka, Przeworski i Lejbowicz.

Nieco później odbyły się wybory do Rady Nadzorczej stowarzyszenia. Zgłoszono 3 listy; lista sjonistyczna zdobyła 4 mandaty, blok socjalistyczny — 4 mandaty i lista demokratyczna — 1 mandat. Rada Nadzorcza ukonstytuowała się, jak następuje: Kol. Landsztok — prezes, Frydman — vice-prezes, Gołąb — sekretarz Berlandsztajn, Chwat, Glube, Maliniak, Solcer i Szmirgeld — członkowie Rady.

Obecnie Zarząd zajmuje się organizowawaniem poszczególnych instytucji, przedewszystkiem zaś Biura Pracy Zawodowej, Komisji Praktyk i Sekcji naukowych.

Auxilium Academicum Judaicum.

16 lutego b. r. odbyło się pierwsze zebranie oddziału warszawskiego „Auxilium Academicum Judaicum". Na zebranie przybyło, niestety, bardzo małe grono osób.

Dr. Gerszon Lewin zagaił zebranie; na przewodniczącego zebrania powołano prof. Mojżesza Schorra. Kol. Borys Ołomucki odczytał referat o stanie ekonomicznym studenterji żydowskiej. W dyskusji, jaka się toczyła po referacie, zgłoszono szereg wniosków i dezyderatów. Do zarządu wybrani zostali: prof. Schorr, d-rowa Lewinowa, posłowa Hartglasowa, mecenasowa Hochgemeinowa, dr. Lejpuner, dr. B. Kryński, Henryk Sołowejczyk, dyrektor Frenkiel, inżynier Stifelman, Nechemja Finkielsztajn oraz kol. kol. Ołomucki i Kurlandzki. Dokonano także wyborów na Zjazd A. A. J., który odbędzie się 18 marca; wybrani zostali: prof. Schorr, D-rowa Lewinowa i Dr. Lejpuner.

Wydział Wykonawczy.

Na wniosek dotychczasowej Delegacji Warszawskiej C. K. W. uchwalił powołać, do życia reprezentację ogólną środowiska Warszawskiego, w skład której mają wejść delegaci wszystkich istniejących na terenic Warszawy żyd. instytucji samopomocowych. Skład tej reprezentacji ustalono w sposób następujący: 3-ch członków dotychczasowej Delegacji Warsz; 2-uch delegatów Zarządu Ż. S. A. i po jednym ze strony Żyd. Stow. Medyków oraz Wzajemnej Pom. Stud. Żydów Politechniki Warszawskiej. Na pierwszem zebraniu ustalono nazwę reprezentacji w sposób nast.: Wydział Wykonawczy Żyd. Instytucji Akad. Środowiska Warszawskiego. Przewodniczącym Wydziału obrano kol. Dr. J. Rubinsztajna; Wiceprzewodniczącym Wydziału obrano kol. Landaua, sekr. kol. Lemberga, korespondentem do Trybuny Akademickiej kol. Fajgenberga, referentem B. P. P. kol. B. Landaua. Ponadto w skład Wydziału wchodzą k.k. Chwat i Berlandsztajn.

Z Żydowskiej Strzechy Akademickiej.

Deficyt stowarzyszenia, przewidywany w budżecie b. kwartału, wynosi 6000 złp. Zarząd Ż. S. A. zwrócił się do A. A. J. z prośbą o całkowite ew. częściowe pokrycie deficytu. Od powiedzi w tej sprawie dotąd nie otrzymano.

Podwyższenie składki. Na wniosek Kom. Finansowej Zarząd postanowił podnieść składkę do 70 gr., co wynosi obecnie 1.300.000 mkp.

Danina. Na wniosek Kom. Finansowej Zarząd uchwalił jednorazową daninę w wysokości 2½ zł. polsk. O terminie wpłacenia daniny zadecyduje oddzielna uchwała.

Kom. Finansowej Stowarzyszenia udało się uzyskać pewną ilość odzieży (palt), obuwia i bielizny. Powyższe zapasy są od początku lutego rozsprzedawane członkom Ż. S. A. po cenach minimalnych.

Kom. Gospodarcza walczy z ogromnemi trudnościami. Daje się bardzo dotkliwie odczuwać ustanie pomocy amerykańskiej. Kuchnia stowarzyszenia będzie musiała zostać zamknięta, o ile nie nadejdzie pomoc ze strony A. A. J.

Praca kulturalna prowadzona jest obecnie przez specjalną Komisję Kulturalną, która urządziła w r. b. szereg odczytów (odczyt prof. Baudouin de Courtenay'a; cykl odczytów n. t. „Z krainy legendarnej prawdy"). Pozatem urządzają odczyty i referaty poszczególne koła; tak np. Koło „Ogniwo" urządziło odczyt radnego Altera n. t. „Rewolucja a Żydzi", Koło „Jugend" — wieczor dyskusyjny „Wszechświatowy Związek Studentów — Żydów", Związek Pracy Realnej zorganizował wieczór dyskusyjny n. t. „Rzeczpospolita akademicka w chwili obecnej".

Członek honorowy Żyd. Strz. Akad. Na ostatniem walnem zebraniu członków Ż.S.A. postanowiono nadać członkostwo honorowe D-rowi Gerszonowi Lewinowi.

Konkurs na monografję o d-rze Samuelu Poznańskim. W grudniu 1921 r. ogłosiła Żyd. Strz. Akad. konkurs na monografję o d-rze Poznańskim. Sąd konkursowy przyznał nagrodę za monografję kol. Lipkinowi.

Wielka Reduta Akademicka.

Dn. 29 marca odbędzie się w wielkich salach kina „Varsavia" (Colosseum — Nowy-Świat 19) Reduta Akademicka, urządzana przez wszystkie akad. Związki samopomocowe. Reduta zapowiada się niezmiernie interesująco.

Warto zaznaczyć, iż od powodzenia powyższej imprezy zależy los żydowskich stowarzyszeń akademickich; kasy wszystkich instytucji świecą pustkami — Reduta winna je napełnić, aby umożliwić dalsze prowadzenie wszystkich agend.

Hasło Reduty brzmi: Społeczeństwo żydowskie — swemu akademikowi.

Z życia polskiej młodzieży akademickiej.

Wybory do Rady Akademickiej środowiska warszawskiego.

W wyborach, zorganizowanych przez grupy centrowo-lewicowe w dn. 31 stycznia i 1 lutego, wzięło udział 2676 osób. Poszczególne listy otrzymały następujące ilości głosów: lista № 1 (Młodzież Ludowa) — 168 gł. i 2 mandaty, lista № 2 (Niezależna Mł. Socjalistyczna, Niezależna Mł. Ludowa i Wolnomyśliciele) — 1099 gł. i 13 mand., lista № 4 (Organizacja Mł. Narodowej i Związek Mł. Postępowej) — 800 gł. i 9 mand., lista № 5 (Niezależna Mł. Akademicka) 105 gł. i 1 mand., lista № 6 (Zjednoczenie młodzieży polskiej pochodzenia żydowskiego) 99 gł. i 1 mandat.

Z pośród ogólnej liczby głosujących przypada na Uniwersytet 1239 gł., na Politechnikę — 677, na W. S. H. — 350, na W. W. P. —188, na Szk. Gł Gosp. Wiejskiego — 121, reszta na pozostałe uczelnie.

17 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady środowiskowej. Na przewodniczącego Rady został wybrany p. Stanisław Dubois ze Związku Niezależnej Mł. Socjalistycznej.

Wybory do pozostałych Rad Środowiskowych.

8 lutego b. r. odbyły się wybory do centrowo-lewicowej Rady Akademickiej w Poznaniu. Głosowało 705 osób, z tego na listę, wystawioną przez O. M. N., Mł. Ludową oraz grupy prawników, medyków, leśników i ekonomistów, padły 433 głosy, na listę Narodowej Lewicy Akademickiej — 115 gł. oraz na listę studentek 145 gł.

W Lublinie organizacje demokratyczne rozpisały wybory na 15 i 16 lutego, ze względu jednak na to, że zgłoszono tylko jedną listę, do głosowania nie doszło; lista zgłoszona przeszła w całości.

21 lutego odbyły się wybory we Lwowie. Rezultat wyborów jest następujący: „Posiew" (ludowcy) — 6 mand., „Życie" (socj.) — 4 mand. „Kuźnica" (post.) — 3, „Zjednoczenie" 3.

W Wilnie rozpisano wybory na 29 lutego Brało w nich udział 298 osób; z tego lista O. M. N. otrzymała 168 gł, lista A. P. O W. — 73 gł., lista Medyków bezpartyjnych 49 gł.

W Krakowie organizacje centrowo-lewicowe wyborów nie zorganizowały, ustalono skład Rady w drodze porozumienia międzyfrakcyjnego.

Walne Zebranie Bratniej Pomocy U. W.

17 lutego r. b. odbyło się doroczne walne zebranie członków Bratniej Pomocy U. W. Ustępującemu Zarządowi wyrażono podziękowanie (2 głosami większości). Jako kandydaci na prezesa kandydowali: za strony prawicy — p. Boniecki, ze strony grup „fachowo - apolitycznych"—p. Robowski. Zarówno prawicowcy, jak i „apolityczni" posługiwali się w agitacji argumentem „żydowskim". Większością 337 głosów przeciw 298 został ob.any kandydat prawicy. W dalszym ciągu walnego zebrania udało się grupom prawicowym odnieść jeszcze jeden prawdziwy sukces. Większością 421 gł. przeciw 173 przyjęto wniosek następujący: „Wyznawcy religji mojżeszowej oraz bezwyznaniowcy, którzy porzucili religję mojżeszową, członkami zwyczajnymi, nadzwyczajnymi i wspierającymi. T-wa być nie mogą". Prawicy udało się zdobyć z łatwością kwalifikowaną większść $^{2}/_{3}$ głosów dla swojego wniosku — prawdopodobnie część „apolitycznych" i „fachowych" elementów, popierających kandydaturę „lewicowca" Robowskiego, pośpieszyło z sukcesem dla uratowania polskości Bratniej Pomocy.

Skandal w Bratniej Pomocy w Poznaniu.

Bratnia Pomoc w Poznaniu była ostatnio widownią niezwykłego wydarzenia: pod Sąd Koleżeński Stowarzyszenia został postawiony niejaki Florjan Sandach, jeden z leaderów nacjonalistycznej młodzieży akademickiej, długoletni prezes Bratniej Pomocy, pod zarzutem defraudacji bardzo poważnych sum pieniężnych. Sąd Koleżeński udzielił Sandachowi surowej nagany i wykluczył go ze Stowarzyszenia.

Kronika zagraniczna.

Włochy.

Na wyższe uczelnie włoskie zostało dotychczas przyjętych około 140 studentów — Żydów ze Wschodniej Europy. W Padwie studjuje 60 osób, 30 — we Florencji 20 — w Medjolanie, reszta przypada na uniwersytety w Rzymie, Turynie i Neapolu.

Jak wiadomo, premjer Mussolini wydał dekret, na podstawie którego do Włoch mogą przybywać studenci — obcokrajowcy, gdzie będą przyjmowani bez żadnych ograniczeń na wyższe uczelnie. Rząd włoski wyasygnował nawet specjalny fundusz, aby przyjść z pomocą niezamożnym studentom, studjującym na uniwersytetach we Włoszech.

We Florencji zorganizowany został w ub. miesiącu „Związek Gospodarczy studentów Cudzoziemców". Adres Związku: Via Giambattisto, Vico 21. Przewodniczącym Związku został kol. Dizinger, sekretarzem — kol. Stobiecki.

Węgry.

Węgierskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło większością głosów wniosek opozycji w sprawie skasowania „numerus clausus".

Na niektórych uniwersytetach węgierskich Senaty Akademickie starają się zmniejszyć ilość studjujących Żydów poniżej normy oficjalnej pięcioprocentowej w ten sposób, że zaliczają do Żydów także przechrztów oraz tych, co są już chrześcijanami w drugiem lub trzeciem pokoleniu. Na skutek takiego stanowiska władz akademickich zmniejsza się coraz bardziej liczba studentów Żydów. Na uniwersytecie budapeszteńskim było w r. akad. 1920 21 — 289 Żydów w r. 1921/22 — 270, a w roku 1922/23 — już tylko 149 słuchaczy — Żydów. W roku bieżącym liczba ta uległa dalszej redukcji. W uniwersytetach prowincjonalnych tendencja odżydzania jest jeszcze bardziej silna.

Szwajcarja.

W chwili obecnej studjuje na uniwersytetach szwajcarskich w Bazylei, Zurichu i Bernie paruset studentów — Żydów, przeważnie z Polski, Litwy, Rumunji i Węgier. Ograniczeń na uniwersytetach niema, oczywiście. Władze akademickie odnoszą się bardzo życzliwie do studentów żydów; na początku b. roku akad. wydały nawet odezwę, w której wyraziły gotowość przyjścia z pomocą studentom, zmuszonym do opuszczenia kraju ojczystego z powodu „numerus clausus".

Ze względu na nadmierne opłaty, jakie pobierane są od cudzoziemców na uniwersytetach niemieckich, daje się zauważyć silny napływ studentów—Żydów, dotychczas w Niemczech studjujących.

Studenci — Żydzi utworzyli w miastach uniwersyteckich własne związki; w Zurichu i Bazylei zorganizowano także komitety pomocy, które udzielają niezamożnym kolegom pożyczek pieniężnych i książek.

Czechy.

Na wyższych uczelniach w Pradze Czeskiej znajduje się obecnie około 5000 studentów—Żydów; z nich około 1500 należy do zrzeszeń akademickich żydowskich. Zorganizowani akademicy rekrutują się przeważnie z krajów Europy Wschodniej: 250 z Polski, 300 z Besarabji, 100 z Litwy, Łotwy i Estonji, 300 z Ukrainy i Rosji. 57% studentów — Żydów studjuje medycynę, 35% — poświęca się studjom technicznym, 7% — jest na prawie, 4% — na filozofji.

W Pradze Czeskiej są wyższe uczelnie czeskie i niemieckie. Z pośród zorganizowanych studentów — Żydów 75% studjuje na wszechnicach niemieckich, a 35% — na czeskich.

Stan materjalny studenterji żydowskiej w Pradze jest nader opłakany. Niedawno Centralny Związek żydowskich studentów w Pradze wydał odezwę do żydowskiej opinji publicznej, w której prosi o pomoc materjalną. Związek zwraca się z apelem do Żydów o wpisywanie się na członków wspierających i kończy swą odezwę wyrazami nadziei, że Żydzi nie rzucą swej młodzieży na pastwę losu.

Niemcy.

Na uniwersytet turyngijski w Jenie wstąpiła spora ilość studentów — Żydów dzięki poparciu socjalistycznego ministra oświecenia. W Jenie napotkać można grupy Żydów, pochodzących z Rumunji, Litwy, Łotwy, Estonji, Rosji i Polski. Obecnie w kraju panuje jednak silna reakcja, to też napływ Żydów na uniwersytet ustał, a władze akademickie krzywem okiem patrzą na tych studentów — Żydów, co na uniwersytecie już są imatrykulowani. Zdarzają się niejednokrotnie szykany ze strony an-

tysemickich profesorów w stosunku do studjujących Żydów.

W ostatnim czasie został założony związek żydowskich studentów, który zajął się przedewszystkiem organizowaniem pracy kulturalnej.

Holandja.

Prądy antysemickie, szerzące się na uniwersytetach niemieckich, nie dosięgły Holandji. Niedawno w wielkiej auli uniwersytetu amsterdamskiego odbyło się uroczyste zebranie holenderskich uczonych celem uczczenia prof. Einsteina, który zmuszony był opuścić Niemcy z powodu hecy antysemickiej.

Anglja.

Na uniwersytecie w Oksfordzie został mianowany profesorem dr. Eugeniusz Winawer, młody, wybitny uczony. Dr. Winawer otrzymał katedrę romanistyki na uniwersytecie oksfordzkim. Młody profesor jest synem znanego działacza społecznego i posła do b. Dumy rosyjskiej.

Numerus clausus w „Lidze Narodòw“.

Komisja dla spraw mniejszości narodowych przy Lidze Narodów rozpatrywała na ostatnich swych posiedzeniach na wniosek komitetu delegacji żydowskich sprawę „numerus clausus“. Komisja postanowiła sprawę „numerus clausus“ postawić na najbliższem zebraniu Ligi Narodów.

Uniwersytet Jerozolimski.

W czerwcu b. r. zostaną prawdopodobnie wykończone budowle, w których mieścić się będą laboratorja chemiczne i mikrobiologiczne. Laboratorja te będą posiadać doniosłe znaczenia dla mieszkańców z punktu widzenia sanitarnego. Laboratorjum mikrobiologiczne będzie zajmowało się głównie badaniem malarji i trachomy, co ma znaczenie nietylko dla Palestyny, ale także dla krajów, obok niej leżących. Laboratorjum chemiczne, które zawierać będzie oddziały fizjologiczny i przemysłowy, wywrze dodatni wpływ na rozwój przemysłu w kraju.

Z ostatniej chwili.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że wszechświatowy Kongres Akademików — Żydów odbędzie się 28 kwietnia r. b. w Antwerpji.

Centr. Kom. Wykonawczy Związku Żyd. Akad. Inst. Samopomoc. na specjalnem zebraniu, odbytem dn 13 b. m., uchwalił przeprowadzić 25 marca wybory delegatów na Kongres i mianował Główną Komisję Wyborczą, w skład której weszli następujący koledzy: Gabrjel Lewin — przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej oraz kol. kol. Brodacz, Berlandsztajn, Chazanowicz, Landsztok, Tymiański i Wolfstein — jako członkowie Komisji.

W najbliższym numerze „Trybuny Akademickiej“ podamy bliższe szczegóły, tyczące się Kongresu, na razie ograniczymy się jedynie do podania podstaw ordynacji wyborczej, ustalonej przez Centr. Kom. Wyk.:

1) Wybory we wszystkich środowiskach odbywają się 25 marca.

2) Uprawnieni do głosowania są wszyscy rzeczywiści członkowie Stowarzyszeń, w skład Związku Żyd. Akad. Inst. Samopomoc. wchodzących, za okazaniem legitymacji członkowskiej.

3) Główna Komisja Wyborcza ustala o 6 ilość delegatów z Polski oraz liczbę delegatów z każdego środowiska na podstawie przesłanych przez środowiska list członków rzeczywistych wszystkich stowarzyszeń.

Każdych 250 członków ma prawo do wyboru jednego delegata na Kongres. (O ile reszta, pozostała na liście członków, przenosi 125, to środowisko dane ma prawo do wyboru jeszcze jednego delegata. Przykład: środowisko ma 626 członków; 500 członków wybiera 2 delegatów, reszta 126 przewyższa 125, zatem środowisko ma prawo do wyboru 3 delegatów na Kongres).

4) Nad wyborami w poszczególnych środowiskach czuwają Okręgowe Komisje Wyborcze, mianowane przez Delegacje Środowiskowe.

5) Członkowie Głównej i Okręgowych Komisji Wyborczych, kandydujący, jako delegaci na Kongres, nie przestają być członkami swych Komisji Wyborczych. Członkowie Okręgowych Komisji Wyborczych, kandydujący jako delegaci, przestają pełnić swe funkcje członków Komisji jedynie przy głosowaniu i przy liczeniu głosów.

6) Członkowie wszystkich stowarzyszeń danego środowiska głosują w jednem miejscu.

7) Zgłoszona lista kandydatów powinna być podpisana conajmniej przez 25 rzeczywistych członków Stowarzyszeń, wchodzących w skład danego środowiska.

8) Liczba kandydatów, figurujących na liście, nie może przewyższać podwójnej ilości mandatów, przypadających na dane środowisko.

9) Listy mogą łączyć się w związki wyborcze.

10) Podział mandatów uskutecznia się według systemu proporcjonalnego d'Hondta.

Lista ofiar na fundusz prasowy.

1.	135. Offengendwen, Janowski i S-ka, Warszawa	500.000
2.	282. Alterwein, Warszawa	1.000.000
3.	439. Rubinstejn, Łódź	9.000.000
4.	585. Red Star Line, Warszawa	1.500.000
5.	769. Silberstein, Łódź	37.500.000
6.	832. Lewinsztejn, Łódź	5.000.000
7.	986. A. Feilchenfeld, Werszawa	3.000.000
8.	1048 M. Sieradzki, Tomaszów-Mazowiecki	36.000.000
9.	1241. J. Wiesner, Bielsko	36.000.000
10.	1242. Tiesche, Bielsko	21.600.000
11.	1344. Kornreich, Katowice	36.000.000
12.	1346. Grabowski, Katowice	20.000.000
13.	1411. J. A. B. Markus, Białystok	10.000.000
14.	1178. Grünbaum, Warszawa	10.000.000
15.	1353. Leo Löbl, Katowice	10.000.000
16.	1360. Finkielsztejn, Katowice	10.000.000
	Razem mkp.	247.100.000

Pisma nadesłane do Redakcji.

NOWA KULTURA, miesięcznik, wychodzący we Lwowie w języku ukraińskim, poświęcony zagadnieniom kulturalnym, społecznym i politycznym, № 1/2, styczeń-luty 1924 r.

Na wstępie zapowiada redakcja, że chce werbować współpracowników z pośród robotników i włościan, którzy winni poruszać w „Nowej Kulturze« swe bolączki, jednocześnie zaś wywydawnictwo stawia sobie za cel ujawnienie talentów pisarskich, ukrytych wśród mas chłopskich i robotniczych.

Numer 1/2 zawiera artykuł o teorji względności Einsteina, wspomnienia o Karolu Libknechcie i Róży Luksemburg, obszerny dział poetycki i literacki oraz materjał informacyjny.

JUGNT WEKER, № 2 (10), 15 luty 1924 r., organ, poświęcony interesom młodzieży robotniczej.

PŁOMIENIE, pismo młodzieży, Kraków, w marcu 1924 r.

DOS KIND, № 2, luty 1924 r., czasopismo, poświęcone zagadnieniom ochrony dziecka i wychowania.

Rozmaitości.

Próby głodowe.

Kilku studentów wydziału lekarskiego uniwersytetu chicagoskiego poddało się w celach naukowych próbom głodowym i wszyscy stwierdzili, że zupełny post kilkodniowy wzmógł ich energję, dodał sił i uregulował trawienie.

Jedna ze studentek, Małgorzata Kunde, wytrzymała bez jedzenia piętnaście dni. W ciągu całego tego czasu panna Kunde nic nie jadła i piła tylko wodę destylowaną. Pomimo to czuła się dobrze, słuchała wszystkich wykładów i chodziła piechotą do uniwersytetu i z powrotem do domu. Podczas głodzenia się straciła szesnaście funtów na wadze, ale już w ciągu dziesięciu dni po zaprzestaniu głodu odzyskała wagę normalną.



Dnia 29 marca

odbędzie się

Wielka Reduta Akademicka

urządzona staraniem

Żyd. Akadem. Inst. Samopomoc. Środowiska Warszawskiego

w SALI

VARSAVIA (Colosseum) Nowy-Świat 19.

pod hasłem

„Społeczeństwo żydowskie —

— swemu akademikowi".

פארלאג „קולטור־ליגע", ווארשע

15 יאנואר 1924

די פרייזן אין טויזנטער

בעלעטריסטיק

שלום עליכם—מאטל דעם חזנס	4200
„ מנחם מענדל	3200
„ וער מפול (ראמאן)	8200
„ בלאנדזשענדע שטערן:	
אקטיארן	6000
„ נע ונד	7000
„ בלוטיקער שפאס I	7500
„ II	5800
„ מעשיות און מאנאלאגן	5000
„ לכבוד יום־טוב	3500
„ כתבים פון א קאמיי־	
וואיאזשאר	3500
„ יידישע קינדער	3800
„ יאסעלע סאלאוויי	3800
„ קינדער־שפיל	2200
שלום אש—מאטקע גנב	5300
„ קידוש השם	3500
„ כשיפמאכערין פון קאסטיליען	2700
„ אנקעל מאזעס	3200
„ דער וועג צו זיך	4600
י. אפאטאשו—אין פוילישע וועלדער	6300
„ אונטערוועלט	4600
„ א ראמאן פון א פערד־גנב	4500
עוזר ווארשאווסקי—שמוגלערס	4600
פרץ הירשביין—פארן מארגנשטערן	2000
י. י. זינגער—פערל און אנד דערציילונג	4600
מנחם (מ. בארייטא)—זאוהל רימער	4200
א. פראנס—טאיס, יידיש: י. דאברושין	3500
ר. טאגאר—שפעטזומער, יידיש: נאמבערג	1500

דראמען

ד״ר שלמה גטרינער—סערקעלע	
שלום אש—סאציאלע דראמען	6300
„ נאציאנאלע דראמען	6300
„ מאטקע גנב	1700
„ גאט פון נקמה	1700
„ דער בונט פון די שוואכע	1200
„ יחוס	1700
„ משיחס צייטן	1300
„ אונזער גלויבן	1200
„ א שניידל פערל	1600
„ א טויטער מענטש	1700
פרץ הירשביין—דראמען (11 איינאקטער)	6600
ה. לייוויק—דער גולם (דראמע)	4300
ב. שטיינמאן—דראמען	1200
י. י. זינגער—ערד־וויי (דראמע)	900

פאעזיע

ה. לייוויק—אין קייניעמס לאנד	2800
פרץ מארקיש—די קופע	1800
„ סתם (לידער)	2900
משה קולבאק—נייע לידער	950
א. לעיעלעס—יונג־הארבסט (לידער)	2200

ואכ־ביכער און זשורנאלן

ראזיינער פנקס I	4200

(מיטלסטע שפאלט)

קולטור־ליגע I, II		1800
קולטור (זשורנאל) I, II		2800
שול און לעבן (זשורנאל)	צו	1400
די נייע שול „	צו	3800
די יידישע פילאלאגיע I		2500

קריטיק און וויסנשאפט

יעקב לעשצינסקי—דאס עקאנאמישע לעבן אין דער יידישער ליטעראטור	1200
ע. בערנשטיין—פערדינאנד לאסאל יידיש: יוסף לעשצינסקי	4000
זלמן רייזען—פון מענדעלסאן ביז מענדעלע. האנטבוך פאר דער געשיכטע פון דער יידישער ליטעראטור I ב.	7600
נח פרילוצקי—דאס געוועט (דיאלאגן וועגן שפראך און קולטור)	4000
„ מאמע־לשון	2600
ד״ר י. שיפער—געשיכטע פון דער יידישער טעאטער־קונסט און דראמע	4800
ה. שמידט—דאס וועלט־בילד לויט דער טעאריע פון רעלאטיוויטעט (איינשטיינס טעאריע). יידיש: י. יאשונסקי	2100
פראפ. קיטעל—תנך־וויסנשאפט יידיש: ש. ראזענפעלד	5700
ב. שפינאזא—עטיק איבערז. ח. נאטאנסאן	6700
א. בערגסאן—אריינפיר אין מעטאפיזיק	1200
ח. נאטאנסאן—שפינאזא און בערגסאן	1000
ב. רובשטיין—די אנטשטייונג און אנטוויקלונג פון דער יד. שפראך	2400
פ. שניאורסאן—געזעלשאפט, שול און דעפעקטיווע קינדער	500

ביכער־וועלט

קריטיש־ביבליאגראפישער זשורנאל	3800

נאטן

צו	700

לערנביכער

י. פאט—לייענען און שרייבן 8 העפטן) צו	350
„ מעטאדישע אנווייזונגען	350
א. ספיוואק—יידיש (פרעסטאמאטיע)	2200
ג. באטש—געוויקסן, יידיש: א. גאלאמב	3500
א. גאלאמב—פראקטישע ארבעט אויף נאטור־לימוד I פארן לערער	800
„ II פארן תלמיד	800
ח. ש. קאזשדאן—פאר שול און היים (אינזער שטעטל)	1200
ש. גילינסקי—צוויי יונגער שמועס אין פאלקס־שול	80
ש. גילינסקי—געארבעט און גערעכנט, ארימעטיק. לערנבוך II לערן־יאר	2400
„ „ „ III „	2000
„ „ „ IV „	2600
פעדאגאג. אמט—שול־אינסטרוקציע	240
פראגראם פון לימודים: געאגראפיע	700
קלאסן־זשורנאל	500
ר. זיידל—די צוקונפט־שול אין ארבעט־שול	1000

קלאסיקער־ביבליאטעק פאר יוגנט

מענדעלע מו״ס—מסעות בנימין השלישי	1800
שלום עליכם—טוביה דער מילכיקער	3000
יהודה שטיינבערג—אין יענע צייטן	1800
ה. אנדערסען—מעשהלעך, 1—12	4800

פאר קליינע קינדער

15 מעשהלעך פאר קליינע קינדער צו	150

שול־ביבליאטעק

נ' 1 מענדעלי מו״ס—דאס קעלבל	500
נ' 2 שלום־עליכם—דאס מעסערל	500
נ' 3 י. ל. פרץ—קינדער־לידער	300
נ' 4 ש. פרוג—דאס שטיסל	320
נ' 5 מ. ז. פייערבערג—ביינאכט	400
נ' 6 ח. נ. ביאליק—נח און מארינקע	400
נ' 7 שלום אש—יאנקעלע	500
נ' 8 א. רייזען—דער נפל, די פאבריק	400
נ' 9 מ. סטאוויסקי—לבן הארמי	500
נ' 10 א. ראובני—קינדער	500
נ' 11 אנאטאל פראנס—בלומען	500
נ' 12 ל. אנדרעיעוו—א הונט	500
נ' 13 א. דאדע—דאס ווייסע ציגעלע	500
נ' 14 א. פושקין—די מעשה מיט דער בת מלכה און זיבן גבורים	500
נ' 15 מאמין סיב ריאק—א חינעסער אין סטודיאנא	500
נ' 21 י. אפאטאשו—דער משפט	500
נ' 22 מאני לייב—בלימעלעך־קרענצעלעך	600
נ' 23 י. ל. פרץ—ארענדאר	500
נ' 24 פרץ הירשביין מעשהלעך	500
נ' 25 ד. איגנאטאוו—מעשהלעך	600
נ' 26 מ. ראזענפעלד—לידער	500
נ' 27 י. י. זינגער—ליים־גריבן	600
נ' 28 שלום אש—דערציילונגען	500
נ' 29 י. ל. פרץ—שרה בת טובים	300
נ' 30 פ. מארקיש—זאנג־געזאנג	600
נ' 31 י. ל. פרץ—דין־תורה מיטן ווינט	300

קינדער־ליטעראטור

י. ל. פרץ—קינדער־לידער	240
מענדעלי מו״ס—דאס קעלבל (אלבום)	1400
דער נסתר—מעשהלעך אין פערזן,	1000
י. אפאטאשו—דער משפט (אלבום)	1400
מאני לייב—יינגל צינגל כוואט (איל.)	1800
ב. בראדערזאן—אלדאס גוטס (איל.)	1400
האב איך מיר א לידעלע (זאמלונג)	1200
אנאטאל פראנס—בלומען (אילוסטרירט)	600
ה. הויף—מעשהלעך (אילוסטרירט)	350
פעטער בן־ציון דער מילנער איל. א. ליסיצקי)	600
די הון	
חד גדיא—געצייכנט א ליסיצקי	1800
שול־ביבליאטעק I סעריע (1—10)	4300
„ II (21—30)	5300
י. ל. פרץ—פאלקסטימלעכע געשיכטן:	
ד. קאסטעל—משלעס קינדער־יארן I־II	18

די ביכער זענען דא אויך געבינדן אין פאפיר אין לייוונט צו ביליקע פרייזן. — אדרעס פאר בריוו: „קולטור־ליגע", ווארשע, לעשנא 52/3. געלט: פאסט־טשעק־קאנטא 2428. טעל. 79־51. בוכהענדלער, ביבליאטעקן—ראבאט